

Są Harcerze - jest moc!

“Żyj z nadzieją” - Zimowisko 2016,
Peaceful Valley Scout Ranch w Elbert, Kolorado

Zdjęcia: Kasia Żak >> str. 8



Piszą dla Was:

Rozważania o duchowości
“Wołanie o duszę”
Ks. Tomasz Seweryn Ph.D >> str.4

Żyj sportem w Kolorado
Marcin Żmiejkowski >> str.6

Harcerze z Kolorado
“Zimowisko 2016”
- Paweł Korowajski hm >> str.8

Kalejdoskop Polonijny
“Pol-Ski-Fun Utah”
- z Utah: Tomasz Zola >> str.10

Polish-American
“Amazing Adam Griffith from Poland”
- Adrian Migacz >>str. 11

Punkt widzenia
“Mózg wyprany”
- Grzegorz Małanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
“Kraina Broncos”
- Waldek Tadla >> str.14

Towarzystwo Przyjaciół Fundacji
Jana Pawła II
“Święto Trzech Króli”
- Barbara Popielak >> str.16

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
“Tajemnica śniegu”
- z Kalifornii: Małgorzata Cup >> str.18

Śladami wybitnych Polaków
“Kazimierz Moczarski”
- Bożena Janowska >> str.19

Witold-K w kącie >> str.20

“Zapiski znad zatoki San Francisco”
- Adam Lizakowski >> str.21

Polski Kościół w Denver
“Co w trawie piszczy - o Wielkim
Poście”
- Ks. Sławek Murawka SCHR >> str.22

Rycerze Kolumba
- Szymon Łobocki >> str.22

Pocztówka ze świata
“Zdążyć do raj”
- Halina Dąbrowska >> str.23

Kalejdoskop Polonijny
“Wigilia Stepowych Orłów”
- z Kazachstanu: Aleksander Udoczkin
>> str.24

Polska Szkoła w Denver
“Drugie półrocze nauki”
- Małgorzata Grondalska >> str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...
“Pokochaj dietę bezglutenową”
- Kasia Suski >> str.27

Niektórzy lubią poezję
“Książę niezłomny poezji polskiej
o Zbigniewie Herbertcie”
- Hanna Czernik >> str. 28

Filmowe recenzje Piotra
“2016 Academy Rewards”
- Piotr Gzowski >> str.31



Łukasz Puszyński

specjalizuje się
w wszystkich rodzajach
wypadków:

Luke Puszyński
specializes in
every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze
car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy
Workers' Compensation
- Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko
jeśli wygramy Twoją sprawę!
- Free consultation and no attorney fee until we win your case!
- Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!
Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:
Contact Luke at any time:

(303) 694-4698 | luke@lplpllc.com



**KELLER
WILLIAMS**
PREFERRED REALTY



Get FREE app
for home searching
anywhere in US

*Pomogę Ci kupić lub sprzedać
nieruchomość*

Małgorzata Obrzut,
Broker Associate

www.margoobrzut.yourkwagent.com
email: HomeByMargo@aol.com

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802



Lekarz Dentysta
Małgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222
www.southeastdenverdental.com



Żyj Dobrze, Żyj Zdrowo, Zdrowie w Każdej Filiżance

Super Antyoksydant Coffee

to naprawdę przełom w przemyśle kawowym od setek lat.

Nasza Super Kawa

dostarcza sześć razy więcej antyoksydantów
niż najlepsza kawa na świecie.

Jej podstawowe zalety to:

- Brak goryczki
- Nie zakwasza żołądka
- Nie powoduje skoków ciśnienia krwi
- Podnosi energię i wytrzymałość
- Zapewnia ochronę przed wolnymi rodnikami



LIVING GOOD COFFEE

5515 W Belmont Ave
Chicago, IL 60641
312-998-9800
www.superkawa.com



Firma Living Good Coffee produkuje Super Kawę dzięki
ekskluzywnej licencji opartej o Healthy Roast patent (US patent # 672336)

Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market | 1477 Carr St, Lakewood, CO 80222
303-868-5662

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
Tomasz Winiarski - korespondent z Polski
tomek_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak,
Ks. Sławomir Murawka TChr.,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Adam Lizakowski - Chicago,
www.DobraPolskaSzkoła.com
www.ZwojJeremiasza.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Kochani,

Kochani, kończy się nam karnawał i już dziesiątego lutego będziemy pochylali głowy przed kapłanem przypominającym nam, że z prochu powstaliśmy i w proch się obrócimy. Przez kolejnych 40 dni będziemy w pokorze kontemlować swoje czyny i przygotowywać się do Świąt Wielkanocnych. Taka kolej rzeczy i taki przed nami czas kalendarzowy.

Zanim jednak popadniemy w nastrój wielkopostny czekają na nas ostatki i oczywiście zabawa walentynkowa w Polskim Klubie w Denver – doskonała okazja do pożegnania karnawału w gronie znajomych. Do tego czasu zapraszamy do czytania naszego najnowszego wydania. Miłej lektury,

- Marcin Żmiejk
marketing director



Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY
- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoński, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub
tel. komórkowy: 303-912-4039

POSZUKUJEMY KOBIETY/DZIEWCZYNY DO PRACY W SERWISIE SPRZĄTANIA HOTEŁU W WINTER PARK.
Kontakt: Michael
Email: michael@littletreeluxuryinn.com,
Tel: 970 887-3068

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Lukasz Puszyński:** 303.694.4698

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołabek:** 720-935-8686

LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street Mall, Suite 711, Denver

ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600

AUTO DEALER

- **Asia Dudek @ Ralph Schomp,** 973-444-5808 | 5700, South Broadway Littleton

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Dillon Inn** - Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Rozważania o duchowości



Wołanie o duszę

KS. TOMASZ SEWERYN, PH.D

Myślenie o własnej duszy jest zbawienne w podwójnym tego słowa znaczeniu. Nie myślenie, nie inwestowanie w życie duchowe, uśmierca własną duszę. Człowiek z pozoru jest szczęśliwy, na zewnątrz wszystko zdaje się być w należytym porządku, a jednak brak tej wyjątkowej, wykwiłtej barwy życia, kolorytu, który by sprawił, że naprawdę, we własnym wnętrzu czuję się szczęśliwym człowiekiem. Świat, w którym żyjemy, jak i nasze dramatyczne oczekiwania, pragnienia i założenia wymagają głębszego poznania i rozumienia. Przepaść, w której się znajdujemy, to z jednej strony stan bogactwa materialnego, a z drugiej stan duchowej pustki.

W mass-mediach, które są nośnikiem wielu pozytywnych informacji, równolegle następuje banalizacja i trywializacja kultury, będącej emanacją relacji społecznych, w których jednostka czuje się coraz bardziej bezsilna. W procesie przekazu zakorzenia się czasem wypatrzony, zredukowany obraz wiary, serwowany nieustannie i powtarzany przez postnowoczesne media. Kultura globalna pozbawia tożsamości, historii, pamięci, a przede wszystkim wyjaławia ducha. Obniżone standardy przekładają się znacząco na nasze życie duchowe. Człowiek zwiedziony, pochłonięty przez pęd życia, prawie że oddał swoją duszę. Komu? Diabłu? Niekoniecznie jemu, ale na pewno zatracił się, rozstał się ze swoją duszą, lub pożegnał się z nią na dobre już dawno temu.

Natura duszy

Naturę duszy można zrozumieć jedynie w odniesieniu to tego, który jest jej twórcą, – czyli Boga. Nawet, jeśli moja wiara nie jest silna, muszę przyznać, że rodzice nie tworzą duszy dziecka. Dziwimy się nieraz, że dzieci tych samych rodziców, mające te same uwarunkowania, to samo wychowanie, zasady, ten sam dom – są tak bardzo różne! Rodzeństwo – no cóż – czasem jak ogień i woda. Widać więc, że dusza nie jest “produktem” rodziców. Nauka, medycyna czy biotechnologia, stara się sklonować człowieka, poddać go genetycznej manipulacji, ale nigdy nie wytworzy duszy. Naszą niepowtarzalność i jedyność zawdzięczamy Bogu. Ponieważ Bóg nikogo takiego drugiego jak ja nie stworzył, dla Niego jestem unikatowy – jedyny, ciągle budzę Jego zainteresowanie. On się naprawdę mną interesuje i chce mnie mieć blisko siebie. Poczucie, że ciągle jestem dzie-

kiem Boga, czuję się jak Jego dziecko (nawet, gdy ktoś jest już po 70-tce) jest dobrym sygnałem.

Antropologia biblijna ujmuje człowieka przede wszystkim, jako osobę, w aspekcie zbawczym w jego relacji do Boga. Dusza do czasów hellenistycznych (IV w.p.Chr.) określała całego człowieka i nie stanowiła odrębnego od ciała czynnika życia. Apostoł Paweł uznaje trójdzienne antropologiczny podział człowieka, w którym obok ciała występuje jeszcze dusza i duch. Uwzględniając ludzką integralność wszystkie te elementy podlegają zbawieniu. *Sam Bóg pokonaj niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch [pneuma] wasz, dusza [psyche] i ciało [soma] bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa* (1 Tes 5,23).



Jacek Malczewski - Błędne koło (Vicious Circle, 1895-1897), Muzeum Narodowe w Poznaniu. Fot: Wikipedia

Dusza w Biblii jest jednym z trudniejszych znaczeniowo przypadków. Greckie *psyche*, łacińskie *anima* w Starym Testamencie oznaczało życie. Dusza to słowo etymologicznie związane z tchem. W drugim opisie stworzenia, pojawia się opis Boga, który oddechem budzi człowieka do życia (por Rdz 2,7). Oddech Boga tym samym stał się „Duchem Boga”, który z człowieka czyni „duszę żyjącą”, istotę żywą (hebr: *nefesz*, gr. *psyche*, *dzosa*). Dusza jest określeniem indywidualnego życia, przebywającego w jednostkowym ciele. W chrześcijaństwie dusza nigdy się nie zatraci w niczym i nie roztopia, nawet w Bogu. Po śmierci nadal jest sobą. Zbawienie polega na dojsciu duszy do Boga, przebywaniu z Nim twarzą w twarz z zachowaniem całej swojej jednostkowej autonomii.

Psychika ludzka nie może objąć kwestii ludzkiej duchowości, mimo iż ta nie może się wyrazić zewnętrznie bez psychicznego pośrednictwa. Bóg stworzył

dusze i ciało, które podlegają procesom ewolucyjnym opisywanym przez nauki biologiczne. Duch (gr. *pneuma*) jest w człowieku **uprzywilejowanym miejscem obecności Boga**. *Lampą Pańską jest duch człowieka – on głębię wnętrza przenika* (Prz 20, 27). Jak widać duchowość jest elementem uczestniczenia w życiu Boga. Zresztą każda ludzka dusza intuicyjnie posiada w sobie to ukryte wołanie, które zostało zapisane dwa i pół tysiąca lat temu w poezji psalmodycznej: *Jak lania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie Boże!* (Ps 42). Święty Paweł tłumaczył Koryntianom prawdę o zmartwychwstaniu ciało wskazując na to, że powstaje ciało duchowe [*soma pneumatikon*] (por. 1 Kor 15,44). Pojawia się kolejna zawilść:

duszy [psychen] zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić piekle (Mt 10,28). Duch, zatem jest zasadą uprzywilejowaną. Zbawienie człowieka nie może się jednak obyć bez innych antropologicznych komponentów: serca i umysłu, ale także duszy i ciała. Przez ducha człowiek od chwili swego poczęcia skierowany jest ku celowi nadprzyrodzonemu, a **dusza posiada uzdolnienia, by dążyć do komunii z Bogiem**. W hymnie Magnificat wypowiedzianym przez Maryję dystynkcja między dwoma terminami jest bardzo wyraźna: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się *duch* mój w Bogu” (Łk 1, 46b). W wielbiącej aktywności duszy dostrzec można osobiste uczucia Maryi, emocje związane z byciem kobietą i matką. Emocjonalna radość ducha, to jednak coś innego niż dusza.

Serce, to stary biblijny symbol oznaczający ludzkie wnętrze, centrum osobowości, Wnętrze serca jest siedzibą duchowej siły, zdolności, także emocji. Decyzje odnośnie wszystkich ludzkich czynów są podejmowane w sercu (zob. Łk 21,14; 2Kor 9,7; Dz 11,23). Serce jest symbolem kochania, czyli jednoczenia; mieć dobre serce, znaczy mieć dobrego ducha, dobre usposobienie.

Błędne duchowości

Często duchowo czegoś nam brakuje. Chcemy więc to „coś” nakarmić, niestety, choć w dobrej wierze możemy działać na oślep. Mimo dobrych chęci duchowość umiera, ponieważ bezwiednie stosuje się dziś liczne jej zamienniki: a to jakaś duchowość wschodu, duchowość kontaktu, emocji, przeżyć, doznań czy ekstatycznych doświadczeń. Ulubione przez Amerykanów określenie: „spirituality” często jest nadużywane i nie jest tak naprawdę życiem duchowym dla mojej duszy, gdyż nie doprowadza do kontaktu z Bogiem Trójosobowym, który stworzył moją duszę. To, co bazuje na emocjach, bądź na samej pustce medytacji, a co gorsza na naszych własnych wyobrażeniach, nie prowadzi wprost do Boga, a może od Niego odwrócić, nie może więc być duchowością chrześcijańską!

Uczuciowość czy duchowość?

W skrócie można by rzec, że duch – to bardziej to jak się czuję, czyli moje emocje i nastroje; dusza z kolei to **ontologiczna istota „mojego ja” i miejsce mojej komunikacji z Bogiem**. Święty Augustyn w swoim traktacie *O wielkości duszy*, ukazywał niematerialność duszy, wskazując, że jest substancją rozumną (*rationis particeps*), przystosowaną do ciała i mającą nim kierować. Nie jest, więc tak, że duchowość nie potrzebuje ciała. Przeciwnie, to właśnie Św. Jan Paweł II stworzył genialną *Teologię Ciała* (ciągle jeszcze nie do końca przyswojoną), w której duchowość człowieka buduje się na całej jego kondycji, którą tworzą ciało, zmysły, namiętności, zewnętrzne uwarunkowania życia i działania. Jan Paweł Wielki zadaje pytanie o sens bycia ciałem: ciałem mężczyzny, ciałem ko-biety? Święty Tomasz z Akwinu nauczał z kolei, że dusza ludzka ma w sobie wewnętrzne naturalne pragnienie (*desiderium naturale*) wiecznego istnienia. Kościół Katolicki stwierdza dalsze

Co jest duchem a co duszą?

Miejsce duszy i ducha w porządku zbawienia opisuje dokładnie Ewangelia św. Jana. Jezus na krzyżu oddał ducha [*pneuma*] (por. J 19,30), a wcześniej mówił, że życie [*psyche*] oddaje za owce (por. J 10,15). Gdy Jezus sam mówi o oddaniu swojego życia za innych, używa słowa „dusza”, w momencie śmierci jednak Jezus oddał „ducha”. W tej ciekawej różnicy ujawnia się z całą mocą podmiotowy charakter duszy i boski, źródłowy charakter ducha. Dusza jest własnością indywidualnego człowieka, która ustanawia go sobą samym w jego jednostkowym życiu i w odniesieniu do innych ludzi, czy całej nieożywionej natury. Duch w przeciwieństwie do duszy nie jest jednak własnością człowieka, lecz życiodajną zasadą, która w Bogu ma swój początek i do Boga ostatecznie przynależy. Jezus w Ewangelii według św. Mateusza wypowiada zastanawiające zdania: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało [soma], lecz*

c.d.

istnienie i życie — po śmierci — elementu duchowego obdarzonego świadomością i wolą w taki sposób, że ludzkie „ja” trwa nadal. Właśnie na oznaczenie tego elementu Kościół posługuje się słowem dusza.

Wspomniany powyżej „element rozumny” jest istotą duszy, nie są nimi natomiast emocje. W tym tkwi często nasza porażka. Człowiek często mówi do siebie po fakcie: „Ale byłem nierozumny, dałem się zwieść, emocje mnie poniosły”. Rzeczywiście istotą mojego ja jest myślenie, a nie uczuciowe działanie. Dusza musi bazować na umyśle, stąd też wynika zatracenie własnej duszy, gdy przestaje się myśleć. Nie wystarczą same egzaltowane modlitwy. Doskonale wie o tym nasz przeciwnik – szatan, – który nie lubi, gdy jesteśmy rozumni, woli nas „upijać” próżnością i własną samowystarczalnością.

Kształtowanie swojej duszy

Duchowa rzeczywistość jest odwrotna. Nie dam rady sam, w pojedynkę. **Dusza uwolniona od autorytetów zatracą się!** Muszę mieć przewodnika duchowego, kierownika duszy oraz być w częstym kontakcie ze Stwórcą duszy, czyli prowadzić życie modlitwy.

Dla współczesnych ludzi ważne jest, jakie uczucia towarzyszą im na modlitwie; czego doświadczam, co przeżywam w moich praktykach religijnych. To decyduje o tym czy praktykuję moją wiarę czy raczej się zniechęcam. Tymczasem odczucia na modlitwie są nieistotne! Gdy kilka lat temu został opublikowany dziennik zapisków Matki Teresy z Kalkuty, doznaliśmy wielkiego zdumienia. Apostołka biednych pisała sama do siebie, że nie czuje Boga przez wiele lat, wręcz, że Boga nie ma. Kończąc swój żal, poleciła Bogu, aby poszedł poszukał sobie innej siostry, bo ona (tak czuła) nie powinna być siostrą. A jednak, te wewnętrzne uczucia nie przeszkodziły jej, każdego dnia pójść na ulice i służyć najbardziej z biednych.

Na koniec warto zwrócić uwagę, że troska o własną duszę, głównie polega na jej wypaleniu, gdyż jest ona nadmierne przywiązana do świata. Wszyscy święci musieli stoczyć wielką walkę duchową, tzn. przeobrazić własną duszę, dokonać umartwienia wszystkich swoich niepożądanych skłonności. Może właśnie dlatego, tak mało i niechętnie mówi się o duszy (chętniej o duchowościach), bo dusza rzeczywiście wymaga konkretnej pracy nad sobą, dyscypliny, prowadzącej do licznych ograniczeń, których sama ludzka natura nie lubi, a współczesny człowiek tym bardziej ma kłopot zaakceptować. Dusza musi być kształtowana, poddawana ćwiczeniom i w tym procesie liczy się codzienna systematyczność. Wołanie o duszę, jest więc procesem zmuszającym i wymagającym.

Ks. Tomasz Seweryn, Ph.D.

Patric Lantz

December 28, 1999 - January 14, 2016



Patric Lantz zginął tragicznie 14 stycznia 2016 roku. Syn Magdaleny i Raya Lantz.

Patric miał 16 lat, był zdolnym uczniem Legend High School w Parker, Kolorado. Grał w zespole rugby Titans.

Planował zostać inżynierem i podjąć studia m.in. w Polsce, ojczyźnie swojej Matki, Magdaleny Lantz. Patric uwielbiał różne projekty związane z ulepszaniem domu i majsterkowaniem. Wraz ze swoim bratem Paulem pomagał w tym swemu Ojcu, Rayanowi. Patric miał także ukochaną młodszą siostrę - Natalię.

Dwa lata temu Patric umocnił swoją wiarę katolicką i przyjął sakramenty chrztu i bierzmowania.

Przyjaciele Patrica i jego rodziny założyli Memorial Fund for Patric Lantz na internecie. Każdy może dołączyć się to tej kontrybucji dla Patrica:

<https://www.gofundme.com/3ejwb6cs>

Polonia w Kolorado, łączy się z Rodziną Lantz w głębokim smutku z powodu odejścia Patrica.

Niech spoczywa w Bogu

PATCH

My boy, just sixteen and already a man, not a man in years, not yet.
 My boy was a man because of all he did and all he was capable of, and all he would have been.
 My boy was my joy, my best friend, the one who understood me best, the one who gave hope for the future.
 My boy was strong, soft, and intelligent.
 My boy was the one of quiet achievement, the one that accomplished everything he was set to do.
 My boy approached every task quietly, without complaint, accomplishing without voice, without expectation of, or asking for recognition.
 My boy who could never accept second best in anything he did.
 My boy who applied himself always to being best quietly, without rancor, vanity or pride.
 My boy was his mother's happiness, her heart, and everything that mattered most to us.

My boy was kind and brave, he was the one who gave everything every day, the one that sacrificed himself for someone else's boy.
 My boy, he was my hero, now he is some other's hero too though they may not know or recognize it.
 My boy did the one thing in his last moments that I would have expected from him but would have wished for myself that he would not do.

My boy became a man on a cold darkening evening two days past. My boy left us empty and broken, but my boy became a man and did what a man should do.

My boy who was not yet old enough to bear the burden of a man's responsibility became a man and though he has left us sad and alone, of my boy I am proud.

My boy who was a better man than ever I was or could hope to be.

My boy is gone but not alone, we love you Patch.

- This moving tribute was written by Ray to the son that he called "Patch", just two days after the tragedy.

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Luty jak co roku jest miesiącem Super Bowl – kibice z Denver oczywiście będą kibicowali Broncos a pozostali po oceniają reklamy i sponsorowany przez Pepsi koncert w przerwie meczu – w tym roku w San Francisco zagra zespół Coldplay – czyli z muzycznego punktu widzenia będzie błogo i spokojnie.

MISTRZOSTWA EUROPY W PIŁCE RĘCZNEJ - POLSKA 2016

Jeszcze w styczniu rozpoczął się europejski czempionat piłkarzy ręcznych. Polacy, będący gospodarzami turnieju to brązowi medaliści Mistrzostw Świata i w kraju na Wisłę oczekiwania na sukces są ogromne. W momencie kiedy piszę ten artykuł Polacy są po zwycięstwie nad Francją – mistrzem świata w fazie grupowej. Trwa druga runda mistrzostw, w której nasi zawodnicy niestety ponieśli pierwszą porażkę, nasi niestety nie dali rady Norwegom. Mistrz Europy automatycznie dostanie prawo gry na Igrzyskach Olimpijskich w Rio 2016 (wice-mistrz jeśli mistrzem zostanie Francja – mistrz świata). Jest o co walczyć a fakt, że impreza odbywa się w Polsce powinien dodatkowo zmotywować naszych zawodników. W radzie niezdobycia bezpośredniego awansu a w przypadku dobrej końcowej lokaty nasi szczyptorniści będą mieli jeszcze okazję zagrania w dwóch turniejach kwalifikacyjnych.

MISTRZOWSKI PAS NIE DLA SZPILKI

Artur Szpilka to bokser o wielkim sercu wojownika. Zawsze do ringu wchodzi po to aby wygrać. Tak też było 16-go stycznia, kiedy nasz bokser, sklasyfikowany jako pretendent numer 6 do mistrzowskiego pasa stanął naprzeciwko posiadacza pasa federacji WBC, którym jest Deontay Wilder. Artur stoczył całkiem przyzwoitą walkę, co prawda bez jednego zdecydowanego ci-

osu, ale z serią niezłych uników i niezłe prezentując się punktowo. Niestety brutalne zakończenie walni nastąpiło w dziewiątej rundzie kiedy Wilder skontrował Szpilkę, posyłając go na deski czystym ciosem na szczękę. Szpilka z desek już się nie podniósł – został na noszach przetransportowany do szpitala w celu bardziej prewencyjnym niż reanimacyjnym – kolejna gala boksu z udziałem polskiego pretendenta do mistrzostwa nie przyniosła



radości licznie zgromadzonej polskiej publiczności. Doentry Wilder okazał się dżentelmenem, komplementując po walce Szpilkę i szczerze martwiąc się o zdrowie naszego pięściarza. Na pierwszego mistrza świata w wadze ciężkiej Polacy będą musieli poczekać.

ROBERT LEWANDOWSKI - TUŻ ZA PODIUM

Najgorsze z możliwych miejsc (czwarte) w plebiscycie o złotą piłkę sezonu 2015 zajął Robert Lewandowski. Kapitan reprezentacji Polski i napastnik Bayernu Monachium okazał się gorszy od zwycięzcy – Leo Messiego, drugiego – Christiano Raldo oraz trzeciego Neymara. Czwarte miejsce to jednak spory wyczyn, szczególnie jeśli przyjmiemy,

że ostatni polski zawodnik z pola, brany pod uwagę w tej klasyfikacji to Zbigniew Boniek w roku 1982-gim. Po Bońku był jeszcze Jerzy Dudek, który jako bramkarz Liverpoolu wygrał Champions League w 2005-tym roku.

SKOCZKOWIE JAK FIJAR I BOBAK

Trener Łukasz Kruczek a szczególnie mistrze olimpijski – Kamil Stoch zawiesili wysoko poprzeczkę oczekiwań. Polscy fani skoków narciarskich mieli prawo oczekiwać niezłych występów naszych zawodników a dostali to co przez całe lata 80-te oglądało moje pokolenie – zawodników w drugiej i trzeciej dziesiątce zawodów. Po kilku latach, jeśli nie dominacji to co najmniej wyrównanego współzawodnictwa przyszło nam oglądać zawody, kiedy dobry skok to 20 pozycja w klasyfikacji turniejowej. Przegrany z kretesem Turniej Czterech Skoczni, porażka w Mistrzostwach Świata i

PIOTR ŚWIERCZEWSKI ROZDAJE BĘDZKI

Piotr Świerczewski w reprezentacji Polski rozegrał 70 spotkań. Z drużyną olimpijską zdobył srebrny medal na olimpiadzie w Barcelonie a później był motorem napędowym drużyny Jerzego Engela, która w pięknym stylu awansowała na Mundial w Korei i Japonii. Świerczewski w ubiegłym miesiącu przypomniał o sobie fanom piłki nożnej w kraju i za granicą. Podczas turnieju charytatywnego, rozgrywanego w Dębicy Świerczewski pobił działacza klubu Polonez Wiedeń. Turniej nie był niczym wielki, coś w rodzaju turniejów jakie nasza lokalna drużyna rozgrywa na boisku w Centennial. Niestety w obecnych czasach, kiedy każdy nosi przy sobie smartphone i nagrywa co da się nagrać Piotr Świerczewski stał się natychmiastowo gwiazdą internetu i w rezultacie musiał zrezygnować z uczestnictwa w kadrze trenerskiej młodzieżowej reprezentacji Polski.

BRONCOS

Przez kolejne tygodnie Denver będzie zjednoczone w kolorze pomarańczowym. Już wiemy, że w pięćdziesiątej edycji Super Bowl, rozgrywanej w tym roku w San Francisco Denver Broncos zmierzą się z Carolina Panthers. Nasi lokalni zawodnicy nie byłiby sobą, gdyby nie trzymali nas w napięciu do ostatnich sekund meczu z New England Patriots, wygranym 20:18. Payton Manning i Tom Brady to zdecydowanie historia NFL. Jako jedyni w historii rozgrywek grali przeciwko sobie 17 razy w fazie play-off. Z wielkim prawdopodobieństwem, mecz w Denver z 24-go stycznia był ostatnim, jaki ci dwaj wspaniali zawodnicy zagraли przeciwko sobie. Według The Denver Post, mecz o mistrzostwo AFC przyniósł miastu Denver około 10 milionów dolarów. W ten koszt wchodzi oczywiście bilety na mecz, ale też zakupy zrobione przez wszystkich fanów w supermarketach, koszt pokoi hotelowych, usługi transportowe oraz to co zarobiły lokalne bary. Pozostaje nam teraz oczekiwać na ostatni mecz sezonu i pojedynki z Carolina Panthers, zespół który przez rozgrywki przeszedł jak burza, deklasując w finale NFC Arizona Cardinals 49:15. Denver Broncos będą musieli dobrze przeanalizować grę swoich przeciwników i pokazać się o 4 klasy lepiej niż dwa lata temu w pojedynku z Seattle Seahawks.

chyba raczej stracony sezon. Plus jest taki, że na występy czeka następne pokolenie skoczków i miejmy nadzieję, że objawienie nastąpi w kilku kolejnych sezonach.

SIATKARZE POKAZALI SIĘ W NIEMCZECH

Reprezentacja Polski w siatkówce brała udział w turnieju kwalifikacyjnym do Igrzysk w Rio. Co prawda bezpośredniego awansu nasi siatkarze nie wywalczyli ale pokonanie Niemców okazało się wystarczające do awansu na kolejny turniej kwalifikacyjny – tym razem w Tokio. Zawodnicy twierdzą, że ma być łatwiej niż w Belinie, więc wierzymy że tak będzie i podopiecznym Stephana Antigua życzymy awansu na IO 2016.

Szanowni Państwo,

zwracam się z wielką prośbą do ludzi dobrego serca. Nazywam się Michał Sydorko. Pochodzę z Kłodzka, jestem osobą niepełnosprawną, poruszającą się na wózku inwalidzkim. Zbieram środki na zakup wózka aktywnego firmy GTM Mobil.

Zakup tego wózka jest niezbędny do mojego dalszego funkcjonowania, obecny wózek został mi wypożyczony przez Fundację Aktywnej Rehabilitacji i muszę go oddać w najbliższym czasie. Tylko z Narodowego Funduszu Zdrowia mogę się starać o dofinansowanie do kwoty 3000 zł, pozostaje jednak problem uzyskania pozostałej kwoty



4000 zł. Nie dysponuję takimi pieniędzmi, bez nowego wózka będę zamknięty w czterech ścianach własnego mieszkania.

Dzięki temu wózkowi będę mógł wzmacniać swoją sprawność fizyczną. Od urodzenia choruję na artrozyzę, na częściowy zanik mięśni. Jednak jestem zdania, że choroba nie powinna nikogo wykluczać i trzeba po prostu robić swoje oraz spełniać swoje marzenia i cele. Będę niezmiernie wdzięczny za każdą pomoc, która przybliży mnie do zakupu nowego wózka i tym samym, otwarcia się na ludzi i na świat.

W razie pytań bądź wyjaśnień, proszę o kontakt mailowy: michal.sydorko@gmail.com

Poniżej podaję również numer telefonu. Załączam zdjęcie przedstawiające mnie na wózku oraz skan orzeczenia o stopniu niepełnosprawności. (orzeczenie dostępne u redakcji Życia Kolorado)

Z wyrazami szacunku,

Michał Sydorko
+48-791-544-405

lub http://www.fundacjaavalon.pl/nasi_beneficjenci/sydorko_michal.html

MUZYKA DWÓCH POKOLEŃ
DJ Marcin Kania & Jurek Kaminski

OBIAD: Halina Piatek

Nagrody 
za najpiękniejsze
maski!

Walentynki 2016

POLONIJNE KARNAWAŁOWE OSTATKI
& BAL MASKOWY

Polski Klub w Denver
Sobota, 6 luty
Godzina 19:00

Polski obiad, przekąski, muzyka na żywo
oraz LOTERIA ze wspaniałymi nagrodami!

Bilety: \$40 - członkowie, \$50 - goście

www.polishclubofdenver.com

info@polishclubofdenver.com

Rezerwacje telefoniczne:

Kasia: 720 233 9213

Iwona: 303.797.3361

Osoby bez rezerwacji - dopłata \$10 przy drzwiach



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
Aga8686@gmail.com



The Law Office
of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation
303-806-5104
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW



Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
Text the Keyword CCP994
to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545
Denver Metro & Colorado
www.ewarealty.com

 **Cherry Creek Properties**
Your Best Choice.



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Harcerze w Kolorado



Zimowisko 2016 „Żyj z Nadzieją”

PAWEŁ KOROWAJSKI HM



Przysięgając ten artykuł, minął już tydzień od Zimowiska 2016. W tym roku, muszę przyznać Zimowisko zostało przygotowanie świetnie przez Kadre ZHP pod komendą Komendanta Zimowiska druha Sebastiana Gadziny, PWD. Tak naprawdę przygotowania zaczęliśmy już we wrześniu; pomimo że zdawało się, że mamy dużo czasu.

Miejsce wybraliśmy na tym samym terenie co odbył się zeszłoroczny Złot ZHP USA w Peaceful Valley Scout Ranch w Elbert, CO. Na zimowisko przybyła rekordowa liczba osób, wraz z pomocą i kadrą było nas 41. Pięknie było oglądać uśmiechnięte buźki tych najmłodszych dla których był to pierwszy taki wyjazd.

W większości program został podzielony w 3 grupy wiekowe:
 - zuchy do 10 lat
 - harcerze 11 – 14 lat
 - wędrowcy (młodzież) od 15 lat

Dla Kadry oraz osób pomagających, bez których zimowisko nie mogło by się odbyć, dzień zaczynał się o godz. 6:45 a kończył czasami późno po północy. Pogoda naprawdę nie mogła lepiej dopisać, pomimo przywitania nas w piątek śniegiem, sobota do poniedziałku były piękne i słoneczne.

Mieliśmy fantastyczną możliwość uczestniczenia we Mszy Św. polowej,



Fot: Kasia Żak



którą odprawił ks. proboszcz Sławek Murawka; przyjeżdżając specjalnie do nas ją odprawić. Było wspaniale, Bóg Zapłać...

Nie będę się więcej rozpisywał, wszyscy którzy z nami byli, w sercach wywieźli ze sobą płomyk harcerski. Tych którzy nie dotarli, zapraszamy na następnym wyjeździe, który planujemy późnym latem lub wczesną jesienią.

Zapraszamy na odwiedzenie zbiórki, naszej strony Facebook (https://www.facebook.com/osrodekharcerski.wdenver) lub po więcej informacji prosimy o email na zhpcolorado@gmail.com.

A oto kilka faktów o harcerstwie

Co proponuje harcerstwo dla rozwoju dziecka?

Potrzeby dziecka zmieniają się wraz z jego rozwojem psychofizycznym. Instruktorzy harcerstwa wiedzą o tym doskonale, dlatego prowadząc gromadę zuchową lub drużynę harcerską, stosują odpowiednie działania dydaktyczne. Jednym z elementów harcerskiej metody wychowawczej jest nauka poprzez działanie. Dlatego na zbiórkach zuchowych dzieci poznają świat bawiąc się w coś lub kogoś, harcerze uczą się poprzez uczestnictwo w grach, harcerze starsi – realizację projektów, a wędrownicy dzięki służbie i pokonywaniu własnych



Fotogaleria

i pokonywaniu własnych słabości.

Czym różni się harcerstwo od innych zajęć dodatkowych?

Harcerstwo, to przede wszystkim różnorodność. Każdy człowiek, niezależnie od tego, jakie ma talenty i predyspozycje, może zostać członkiem ZHP. Tutaj liczy się przede wszystkim chęć współpracy. Harcerstwo uczy działania w zespole, a jednocześnie stawia na indywidualność. Niezależnie od tego,

czy zuch lub harcerz jest uzdolniony plastycznie, muzycznie, matematycznie lub aspiruje do bycia sportowcem, w ZHP zawsze znajdzie coś dla siebie. Tym samym harcerstwo potrafi połączyć wszystko co oferują inne zajęcia dodatkowe, a jednocześnie przedstawić to w dużo atrakcyjniejszy sposób.

Jak wyglądają zajęcia na biwakach, obozach harcerskich i czym wyróżniają się od innych kolonii?

Biwaki i obozy harcerskie, to wyjazdy pełne wrażeń, dostarczające dzieciom dużej ilości zabawy i atrakcji. Jednocześnie instruktorzy harcerscy pamiętają o realizacji głównej zasady – nauki poprzez działanie. To czas, w którym dzieci stają się bardziej samodzielne i zaradne. Każdy dzień na biwaku lub obozie jest dobrze zaplanowany i przygotowany zgodnie z predyspozycjami i wiekiem uczestników. Instruktorzy pracują z nimi przez cały rok, w związku

godz. 18:30

- Zbiórka Zuchy/Harcerze: 1 i 15 lutego o godz 18:00
- Wspólna Zbiórka Ośrodka harcerskiego: 22 lutego w Dzień Myśli Braterskiej
- Msza Św. harcerska: 21 stycznia o godz. 10:30

Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Chętni oraz chętne w wieku od 6 lat do... nie



z czym dobrze znają ich potrzeby. To zaleta rzadko spotykana wśród innych organizatorów wypoczynku.

Z kroniki Ośrodka Harcerskiego - Denver, STYCZEŃ 2016

Podczas miesiąca stycznia odbyły się 2 zbiórki wędrownicze oraz 1 zbiórka harcerska na których pogłębialiśmy naszą wiedzę harcerską. Nie można oczywiście pominąć udziału wszystkich w Zimowisku 2016 które miało miejsce od 15 stycznia do 18 stycznia

LUTY 2016

- Zbiórka WĘDRO: 8 i 29 lutego o

ma ograniczenia wiekowego są przesłane o kontakt pod numer telefonu 303.564.2154.

Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-tych lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody.

Jesteśmy organizacją „NON PROFIT” i jeżeli ktoś byłby chętny pomóc nam finansowo to z góry serdecznie DZIĘKUJEMY. Czeka można wystawić na POLISH SCOUTING ORGANIZATION i wysłać na: Ośrodek Harcerski w Denver, 8342 Club Crest Drive, Arvada, CO 80005 lub wpłacić w Wells Fargo na konto POLISH SCOUTING ORGANIZATION, nr. Konta: 8939525393.

Kalejdoskop Polonijny

Pol-Ski-Fun Utah

z UTAH - TOMASZ ZOLA



Pol-Ski-Fun Utah po raz szósty w tym roku zorganizuje zawody narciarskie dla Polonii i sympatyków z okolic Salt Lake City i nie tylko, bo w historii zawodów gościliśmy na przykład panią Konsul z LA i zawodników z innych stanów. Od trzech lat zawody nazywamy Memoriałem Piotra Skoruta czyli S. Peter Skorut Memorial Ski Race ku pamięci niezującego już Piotra, aktywnego członka polskiej społeczności w Utah i dobrego ducha każdej inicjatywy służącej Polonii. Oprócz jednego sezonu wszystkie dotychczasowe zawody odbyły się w Solitude, ośrodku narciarskim położonym w Big Cottonwood Canyon, 30 minut z centrum miasta.



Solitude właśnie przeżyło małe trzęsienie ziemi jakim była zmiana właścicieli. Ośrodek Deer Valley kupił Solitude od rodziny Deseelhorst w maju 2015. Oprócz zmiany uniformów dla pracowników pojawiły się inwestycje w nowe wyciągi i trasy oraz w istniejące zabudowania. Solitude

ma dwie stacje z parkingami przy czym górna jest miasteczkiem Solitude Village z bardzo stylowymi hotelami i apartamentowcami. Dla nas ta zmiana oznaczała nowego szefa szkolenia sportowego, z którym współpracujemy przy wyścigu. Nowy szef Tim ma jednak wszystkie dobre cechy starego więc mamy nadzieję, że przed nami długa współpraca.

Nasza impreza jest już po trosze tradycją Solitude. Data zawodów jest zmienna, był już styczeń, luty a w tym roku będzie 13 marzec. Początek zawodów o 1 pm, start poprowadzi i czas zmierzy Mike Zakowski, Adam Kochański z naszej strony ustali listy startowe w sześciu kategoriach. Jak zawsze wszystkie dzieci do 17go roku życia otrzymają nagrody, będą dyplomy wręczone przez Danusią Skorut. Wyniki zawodów ogłosimy bezpośrednio po zawodach na dolnym parking, gdzie Krzysztof Szewczuk i Grzegorz Bulaj przygotują piknik przy dobrze zaopatrzonym stole. Będzie oczywiście bigos i grzaniec. Pol-Ski-Fun ma swoje bannery na zawody, mamy też banner Razem i polskie flagi ale nigdy ich za mało więc zachęcam widzów do wzięcia biało-czerwonych flag, szalików i czapek. Jesteśmy w ten dzień bardzo widoczni i to jest też zaleta Memoriału. Nowością w tym roku będą profesjonalne kamizelki sportowe wykonane dla nas w Polsce z logo zawodów i Razem.

Do zobaczenia 13go marca w Solitude na trzecim memorial Piotra Skoruta!

ARIZONA



CONSULATE GENERAL
OF THE REPUBLIC OF POLAND
IN LOS ANGELES



KONSULAT GENERALNY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W LOS ANGELES

**The Consulate General of the Republic of Poland in Los Angeles
announces the exhibit**

**“The World Knew; Jan Karski Mission for Humanity”
and
“Poles Who Saved Jews”**

organized by

Arizona Jewish Historical Society

Culter-Plotkin Jewish Heritage Center

Executive Director of Arizona Jewish Historical Society Lawrence Bell, Ph.D.

Honorary Consul of Poland in Arizona
Bogumił Nicholas Horchem

Polish American Congress in Arizona- President Ewa Grabowski, Ph.D.

Grand Opening Sunday January 31, 2016 at 6:00pm
From January 31, 2016 to March 31, 2016
Monday-Friday 10:30am - 3:30pm

Arizona Jewish Historical Society 122 E. Culver Str. Phoenix, Arizona 85004

The world knew presents story of Jan Karski a World War II Polish Resistance Fighter who risked his life to bring firsthand reports of the holocaust to the Allies.
The exhibit was created by the Polish History Museum in partnerships with the Jan Karski Educational Foundation and the support from the Ministry of Foreign Affairs of the Republic of Poland.

Polish-American



Amazing Adam Griffith from Poland

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

It is late in the game, score is tied, and Alabama is about to kick the ball back to Clemson. Adam Griffith lines up, and shocks Clemson by doing an on-side kick. Alabama recovers the ball and never look back. A game changing play that after Alabama executed perfectly thanks to their placekicker. Twenty-four million people are watching and Alabama wins their 5th national title in the last 7 years. But there is also a family in Stargard Szczecinski, Poland watching.



Adam Griffith

Why would a family in Starogard Szczecinski be watching this game? That is because they are the birth parents of Adam Griffith. Andrzej Dembowski, who later became Adam Griffith, was born in a family of 4 brothers and 2 sisters, all who lived in an orphanage due to his parents' inability to support them. There was little hope for success for this boy and now he is a national champion.



Above Adam (Andrzej Dembowski) with Polish friends in Poland.

Below: with his American parents.



How did this all happen? At the age of 13, Tom and Michelle Griffith family of Georgia decided they wanted to adopt a child and found Andrzej on an adoption agency's website. After a long adoption process and two trips to Poland, Andrzej was on a plane to Georgia to start a new life. They renamed him Adam to give him a fresh start but life was not easy for him in the US. Adam described the culture shock, language barrier, and missing his native Poland as all challenges he faced while living in the US. But there is one thing he didn't find that challenging, and that was kicking a football.

His high school coach discovered he had an amazing kick and by the end of his senior year, he he kicked the winning field goal and was one of the nation's top prospect. Many universities recruited him very hard, including LSU which at the time was one of the best teams in the nation. Ultimately he decided on Alabama where he got a full scholarship and the privilege to play for a powerhouse when it comes College Football programs.

However, it wasn't all roses for Adam Griffith. When he was a freshman, he was called upon to make a record breaking field goal (FG) in the last moments of a critical game against Auburn in the 2013 Iron Bowl. Him missing that FG led to Auburn winning which shocked the nation as Alabama was having an undefeated season up until that point. Adam was indirectly blamed for this loss but he didn't let this stigma ruin him. He kept fighting and believing, just like he was when he was an orphan in Poland. Since then, Adam has become a regular starter for Alabama and after winning the national title in 2015, he announced he would be returning for his 5th season in Alabama and will go for a Master's degree in his studies.



year, he visited his parents and family in Starogard Szczecinski. They were absolutely amazed and proud of his success. In a special taped on ESPN, he told them that he has two families, one in America and in one Poland, a moment that brought not only tears to his biological parents, but I am sure many viewers across the country. The video can be seen here (espn.go.com/video/clip?id=13574148). Google Search: Alabam player's epic journey

Next year, when Adam is kicking in his last year for Alabama, let's cheer him on along with the 100k plus fans that fill up the stadium in Tuscaloosa every weekend. Alabama will be playing Colorado State this coming in September so all the Rams fans better watch out for that amazing

Polish kicker!

What is even more amazing, is that he has decided to not turn his back on his birth parents and native country. Last

Polish kicker!

www.twitter.com/zycie_kolorado
www.instagram.com/zyciekolorado

R E K L A M A

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206
Info: Edite: 303.990.2126
edite.lejniece@gmail.com
303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Punkt widzenia



Mózg wyprany

GRZEGORZ MALANOWSKI

Stacje telewizyjne, prawdopodobnie na całym świecie, lubują się w pokazywaniu dokumentalnych filmów z okresu drugiej wojny światowej. Z samolotów wylatują z gwizdem bomby. Czołgi suną przez stopy Ukrainy albo przez pola Normandii. Toną okręty. Walą się domy. Te filmy są fascynujące, widowiskowe, można więc do nich dokleić wiele natrętnych reklam zwanych u nas "commercials". Dlatego są często wyświetlane, widziałem je wiele razy i moje wrażenia zostały przez tą wielokrotność jakby przytępione. Ale ilekroć widzę obrazy pokazujące preludium do tamtej wojny, dojszcie do władzy autokratycznych przywódców jak Mussolini czy Hitler, gdy widzę dziesiątki tysięcy kobiet i mężczyzn zgromadzonych na rozmaitych partyjnych uroczystościach i zgodnie podnoszących prawą rękę w faszystowskim czy hitlerowskim salucie, kiedy słyszę ich wrzask "Sieg - heil!", wtedy nadal cierpię mi skóra na grzbiecie. Ci ludzie swoich "wodzów" uwielbiali! Przyjrzyjcie się tym obrazom: plac czy ulica miasta, na nich tłum w euforii. Zbliżenie kamery: wyraz uwielbienia na twarzach mężczyzn. Kobieta podnosi nad głowę niemowlę aby zobaczyło Wodza. Obok inne panie, ich twarze promieniają szczęściem, maluje się na nich prawie orgazm: Mój Führer! Gdy na to patrzę, nieodmiennie zadaję sobie pytanie: jakże ci ludzie, wreszcie inteligentni, kulturalni, niejednokrotnie starannie wykształceni, mogli dać się tak opętać? To przecież nie Mussolini własnoręcznie truł iperytem Abisynczyków. To nie Hitler gazał więźniów w Auschwitz, to nie Stalin mordował naszych oficerów strzałem w tył głowy w więzieniach NKWD. Robili to za nich owi "inteligentni i wykształceni" ludzie z wypranymi mózgi, ich poddani. Opętani ideologią prześcigali się w służalczości.

Podobny wpływ wywierali inni demagodzy: Lenin, Fidel Castro czy północno koreański dyktator Kim II Sung, przemawiający godzinami do swoich poddanych. Pewne światło na mechanizm zbiorowego prania mózgu rzucają stwierdzenia mistrza ogłupiania jakim był hitlerowski minister propagandy, Goebbels: "kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą", oraz "im większe kłamstwo, tym ludzie łatwiej w nie uwierzą". To co tą metodą osiągnął, było więcej niż sukcesem propagandowym; w wyniku długotrwałej psychomanipulacji społeczeństwo niemieckie przyjęło hitleryzm za własną, kardynalną ideę. Dla Goebbelsa warunkiem powodzenia było przechwycenie, zmonopolizowanie środków masowego przekazu. Jego metodę przejęli inni władcy totalitarni. Wiemy jak w PRL zagłuszano radiowe rozgłośnie zagraniczne, pamiętamy



Jak ludzie mogli dać się opętać przez takich demagogów?

jak nie było dostępu do filmów, prasy i książek "z Zachodu". To izolowało społeczeństwo od innych poglądów, ułatwiało władzy wlewianie od wczesnego dzieciństwa kłamstw do głów obywateli, pranie ich mózgu. W roku 1933 Goebbels powiedział: "Radio w XX wieku spełni rolę, jaką w XIX wieku spełniła prasa". Obecnie tę rolę spełniają telewizja i internet. Bądźmy więc krytyczni patrząc na ekran, nie przestawajmy myśleć, nie dajmy się zwariować. Nie pozwólmy dać się zarazić czyjąś obłąkaną ideologią.

Spojrzałem na kalendarz, dziś jest 16 grudnia. Tegoż właśnie dnia, 93 lata temu, nowo wybrany, światły prezydent Rzeczypospolitej, inżynier Narutowicz został zastrzelony przez polskiego zamachowca opętanego fanatycznym, skrajnym nacjonalizmem. Być może, tragicznie skrzywiło to dalsze losy naszego kraju.

Inny program telewizyjny, inny czas, inne miejsce akcji. Brytyjska Gujana, rok 1978. Jim Jones, komunikujący kaznodzieja i przywódca przeniesionego tam z Kalifornii kultu zwanego "Ludowa Świątynia", jest panem życia i śmierci prawie tysiąca wyznawców. Żyją w zamkniętej, odizolowanej od świata komunie strzeżonej przez uzbrojonych wartowników. Prorok poddaje członków komuny intensywnej psychomanipulacji, między innymi wygłaszając do nich wielogodzinne kazania przez głośniki. Nieposłusznym lub wątpiącym grożą wymyślne kary i tortury. Kongresman przybył ze Stanów aby sprawdzić niepokojące doniesienia zostaje zamordowany. Gdy Jones czuje, że nadchodzi kres jego władzy, nakazuje swoim uczniom zapisanie ich osobistego majątku na rzecz... ambasady sowieckiej, po czym skłania wiernych do DOBROWOLNEGO wypicia trucizny. Nikt nie protestuje, ich mózgi zostały już

wyprane. Matki podają cyjankali swoim dzieciom! W ciągu pięciu minut życie traci ponad 900 ludzi.

Pamiętacie sektę w Waco, Texas? To był rok 1993. Nazywali się "Branch Davidians", przewodził im niejaki Koresh, zdolny demagog który w swoich naukach głosił, że czekając na nadchodzącą apokalipsę, póki co ma prawo do "co najmniej 140 żon" z pośród kobiet, nawet 14 letnich, żyjących na terenie zajmowanym przez sektę. No i z tego prawa chętnie korzystał, a odmóżdzeni wielbiciel proroka się z tym godzili! Na rozkaz Koresha mieszkańcy komuny zmagazynowali spory arsenał broni i amunicji. Gdy federalni przedstawiciele prawa zastukali wreszcie do ich okien, fanatyczni kultysty zastrzelili czterech agentów, a po wynikłej wymianie strzałów podpalili własne zabudowania. W ogniu zginęło 76 członków sekty.

Władcy dusz kierujący różnymi komunami, sektami lub kultami, często dla zmylenia organów podatkowych nazywają swoje organizacje "kościółami". Sprytnie skłaniają swoje owieczki do płacenia haraczu, nawet do sprzedania swoich domów i przekazania pieniędzy na rzecz komuny. Pieniądze nie będą wam potrzebne, apokalipsa już nadchodzi! I ci ludzie dobrowolnie to robią! Zdarzało się, że "prorok" wspinał się wraz ze swoimi wyznawcami na szczyt jakiegoś wzgórza, aby nocą wspólnie czekać na nieuchronne nadejście zapowiedzianego przez niego końca świata. Gdy apokalipsa nie nadeszła, wierni nie tracili wiary, nie czuli się rozczarowani i postanawiali czekać na następne proroctwo.

Odbываяc letnie wycieczki jeepem po górach w Kolorado mijam w swoich podróżach rozległe leśne posiadłości, ogrodzone i zamknięte, noszące uduchowione nazwy w rodzaju "Święta

Góra xyz". Czy są one miejscami medytacji i duchowej odnowy, czy też siedliskami kolejnych kultów opanowujących mózgi (i konta bankowe)? W okolicach Boulder wszystko jest możliwe. Budzi to we mnie niepokój, bo mieszkam w tym osobliwym mieście.

Jak do tego może dochodzić? Dlaczego ludzie, w większości wykształceni, dają się tak łatwo manipulować, pozwalają aby przejęto kontrolę nad ich myśleniem? Jak się ten proces prania mózgu odbywa, czy my wszyscy jesteśmy na niego podatni? Manipulowanie ludźmi może odbywać się w naszym świecie w dwóch formatach. W skali zbiorowej ma miejsce w sektach religijnych, w życiu politycznym, społecznym, oraz w reklamach handlowych (stale się powtarzające "subliminal messages": informacje przenoszone niezauważalnie, podprogowo, zakotwiczone w naszej podświadomości). Natrętna propaganda z powtarzaniem tych samych sloganów, sącząca się dzień po dniu z publicznych mównic, z gazet, ekranów i głośników powoduje, że masy podatnych na nią odbiorców zaczynają po czasie głęboko wierzyć, iż jest to ich własna idea. Zasklepiają się: "Jeśli fakty przeczą moim poglądom, tym gorzej dla faktów". Nie przyjmują do wiadomości żadnych odmiennych opinii, wręcz nie dopuszczają dyskusji okazując pogardę dla poglądów przeciwnika. Zakładają a priori, że ich idea jest jedyną słuszną, a adwersarz jest w błędzie. Ta filozofia mogła by się wydawać śmieszna, gdyby niekiedy nie była niebezpieczna. To może dotyczyć religii: pamiętamy śmiesznych, opętanych ateistów walczących w Boulder ze świątecznymi aniołkami wieszanymi przez mieszkańców miasta na przydrożnych choinkach. Z kolei z przeciwnej, ekstremalnej strony ideologicznego spektrum widzimy radykalnych wyznawców Islamu mordujących niewiernych. Ale taka

C.d.

postawa może mieć również związek z polityką: nieprzejednani demokraci z jednej strony, zaciekle republikanie z drugiej, nad nimi "nieomylny" prezydent. Może też odnosić się do sposobu odżywiania lub do niekonwencjonalnych terapii, jak bezkrytyczna wiara w tajemną moc wróżbitów. I tak dalej.

Pranie mózgu w skali indywidualnej może odbywać się w sytuacjach kameralnych: w rodzinie w której po latach psychomanipulacji poniewierana kobieta zaczyna wierzyć, że "to bicie jej się należy". W obozie jenieckim w którym psychicznie torturowany człowiek po wielogodzinnych "przymusowych perswazjach" przyjmuje ideologię swego nieprzyjaciela za swoją własną (to się zdarzało w chińskich i koreańskich obozach dla amerykańskich jeńców wojennych). W 1974 roku 19-to letnia Patty Hearst, wnuczka magnata prasowego, została porwana przez lewicową "Symbionese Liberation Army" i wkrótce po uwięzieniu przejęła filozofię porywaczy za swoją. Aresztowano ją po napadzie na bank! Niedawno czytaliśmy w prasie o dziewczynce porwanej i więzionej przez zbrodniczą parę, którą ofiara porwania po latach izolacji od świata zaczęła uznawać za "rodzinę" i przestała myśleć o ucieczce.

Najczęściej używanymi metodami takiego prania mózgu są: izolacja, poniżanie i degradacja, monopolizacja uwagi, groźby i demonstracja wszechmocy oraz sporadyczne okazywanie pobłażliwości. Przemoc psychiczna lub fizyczna przeżyta w dzieciństwie czyni ofiarę tej przemocy szczególnie podatną psychomanipulacji. Prof. Philip Zimbardo (Psychologia i Życie, PWN 2012) powiada, że kryterium rozpoznawczym prania mózgu może być u ofiary nagła i dramatyczna zmiana przekonań i wartości, zamiast stopniowej ewolucji nowego stanowiska. Może ona być między innymi wynikiem ustawicznego kontaktu z osobami dokonującymi perswazji, wynikiem braku dostępu do zwykle używanych źródeł informacji, aprobaty i porównań społecznych, lub przebywaniem w miejscu gdzie dopływ informacji i źródła jej oceny są kontrolowane.

Według psychologów proces prania mózgu jest jednym z najsilniej działających mechanizmów przemocy psychicznej, stanowi jej istotę. Odbywa się on przez systematyczne wpływanie na czyjeś postawy, poglądy i przekonania, po to, aby osoba manipulowana bezkrytycznie przyjęła, zaakceptowała ideę nie własną, ale osoby dokonującej psychomanipulacji. Ciekawe jest to,

że niektórzy gotowi są potem za tę obcą ideę umrzeć. Wypić truciznę. Wpakować do majtek dynamit i wysadzić się wraz z samolotem w powietrze. Napaść na bank, jak Patty Hearst. Dać się zabić na niepotrzebnej wojnie. Dziwne, prawda? Najdziwniejsze jest jednak, że tak wielu ludzi łatwo ulega praniu mózgu. Niestety, ten proces odbywa się w naszej podświadomości i okazuje się, że większość z nas jest na psychomanipulację podatna. Czy ta słabość to wynik braku wiary w nas samych, w naszą umiejętność oceny otaczającego nas świata? Każda sytuacja socjalna narzuca własny kodeks zachowania, i ludzie łatwo dostosowują się do roli której się od nich w tej sytuacji oczekuje. Wspomniany psycholog, prof. Zimbardo przeprowadził w roku 1971 słynny eksperyment na dwóch przypadkowo wybranych grupach studentów uniwersytetu Stanford. Jednej przydzielił funkcje strażników więziennych, umundurował ich i uzbroił w pałki, zaś grupa druga ubrana w pasiaki miała spełniać rolę więźniów. I wiecie co się stało? Rezultat był wręcz przerażający; po krótkim czasie studenci pełniący rolę "strażników" zaczęli dokonywać aktów przemocy oraz przejawiać okrucieństwo poddając "więźniów" torturom psychologicznym, i niebawem "więźniowie" jakby pogodzili się ze swoim losem.

Jedni i drudzy podświadomie dostosowali się do roli, jakiej od nich oczekiwano. Oto słabość ludzkiej natury. Eksperyment trzeba było po sześciu dniach przerwać, sytuacja stała się zbyt ryzykowna. Możecie to przeżyć sami oglądając film "The Stanford Prison Experiment" (2015).

Opierajmy się próbom prania mózgu. Nie bierzmy wszystkiego co głoszą naukowcy, politycy czy stratedzy za dobrą monetę, nie przyjmujmy za niepodważalną prawdę. To dotyczy zwłaszcza ideologii. Nie wierzymy w ludzką nieomylność; wyższe wykształcenie lub stanowisko zawsze przegrają z wrodzoną głupotą. Bądźmy sceptyczni, kwestionujmy nowe idee póki ich słuszność nie zostanie wielostronnie potwierdzona. Konfrontujmy je z historią, z opinią innych i z naszą własną wiedzą ogólną popartą nabytym doświadczeniem. Bo za tymi natrętnie narzucanymi nam ideami może się kryć czyjś nierządki nieuczciwy interes, żądza władzy, megalomania lub co gorsze, fanatyzm. Nasza ostrożność stanie się szczególnie ważna w okresie trwającego już zbiorowego prania mózgu przed nadchodzącymi wyborami prezydenckimi.

© Grzegorz Malanowski 2016

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wizy, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wizy oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wizy studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.



(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

**2821 S Parker Road, Suite 407
Aurora, CO 80014**

MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Herbata czy kawa?



Kraina Broncos

WALDEK TADLA

Drogi Czytelniku od razu na wstępie uprzedzam abyś nie sugerował się zbytnio tytułem tego tekstu. Zwłaszcza jak nie mieszkasz w Kolorado to może być on dla Ciebie niewiele znaczący. Jednak czytając go będziesz eksplorował znacznie głębsze pokłady, niż może Ci się na pierwszy rzut oka wydawać. W dobie geopolitycznej zawieruchy, amerykańskiej kampanii prezydenckiej czy też polskiej „zmiany warty”, futbolowy klub sportowy w Denver zafundował nam wielkie igrzyska. Ale o tem, potem... Wszak w spiskowej teorii dziejów możemy odnaleźć zapis, że igrzyska to rozrywka dla plebsu, która ma odwrócić uwagę od spraw naprawdę ważnych. Aby w tym czasie możni tego świata mogli spokojnie „rozdawać karty”. Rozważmy więc dzisiaj trzy strategiczne punkty. Spróbujemy wyeksponować w nich sprawy wielkiej wagi i metaforycznie połączyć je z naszym prozaicznym tytułem. „Bronco” w języku hiszpańskim znaczy szorstki, chropowaty, a w odniesieniu do konia możemy użyć słowa - nieoswojony. Natomiast jego amerykańskie, potoczne znaczenie doskonale komponuje się w brzmienie – dziki.

Ogromnym problemem Świata XXI wieku są międzykontynentalne migracje mas ludzkich zwanych potocznie wojennymi uchodźcami. W prawdzie terror Państwa Islamskiego oraz horror wojny syryjskiej będącej kontynuacją konfliktu irackiego może po części usprawiedliwić ten exodus. To jednak skala oraz kulturowa przepaść skazuje Europę w procesie jej „miłosiernej pomocy” na druzgocącą porażkę. Tylko do listopada ubiegłego roku przez Morze Śródziemne przedostało się ok. 700 tys uchodźców. Są to głównie Syryjczycy ale również Afgańczycy, Nigeryjczycy czy też Somalijscy. Setki tysięcy powoli zamieniają się w miliony, a Stary Kontynent nie umie sobie poradzić z narastającymi problemem tej jakże skomplikowanej rzeczywistości. Zjawisko to bez wątpienia zakłóca europejski porządek i burzy wypracowaną przez setki lat równowagę społeczną świata. Pomijając ekonomiczny aspekt zagospodarowania i pomocy dla setek tysięcy nowych przybyszów, problem akceptacji kulturowo-wyznaniowych nowych adeptów socjalnych zasiłków jest nie do pokonania. Społeczne niezadowolenie jest obustronne w wyniku czego stróże prawa muszą codziennie przeciwstawić się temu co uchodźcom jest doskonale znane – terror, gwałt i rozbój. *Dzika destabilizacja trwa bo szorstkość*

i chropowatość kulturowa przybyszów z za wody nigdy nie oswoi naszych europejskich zwyczajów i manier. Rezolucja wydaje się być jedna: ludziom tym powinny przede wszystkim pomagać bogate kraje Zatoki Perskiej takie jak: Arabia Saudyjska, Bahrajn, Zjednoczone Emiraty, Kuwejt, Oman czy też Katar. Bez wątplenia są one znacznie bliżej uchodźców nie tylko w sensie geograficznym ale również kulturowym i religijnym.



Dokąd zmierzasz Ameryko? Kampania prezydencka nabiera rumieńców, a efekt personalnych preferencji Wolnego Ludu urzeka wszystkich swoją oryginalnością. Historia uczy nas, że nie ma rzeczy niemożliwych. Bo kto osiem lat temu spodziewał się wyboru pierwszego czarnoskórego prezydenta? I kiedy tak z rozpędu człowiek w tym roku przyzwyczajał się z myślą o pierwszej kobiecie prezydent. Naszą świadomość, ni stąd ni zowąd, postanowił zmącić - prawdziwy socjalista - Bom!!! Bernie Sanders, dumny socjalista kandydat prezydencki Komitetu na rzecz Postępowej Zmiany. Zmiana ta pasuje do Ameryki jak pięść do nosa ale słucha się go fajnie. *W kapitalistycznej świadomości jest on trochę szorstki i chropowaty. Inny i jakiś taki jeszcze nieoswojony.* Otóż Bernie przy deficycie budżetowym 460 miliardów dolarów i zaciągniętym długu narodowym 19 bilionów dolarów (dwanaście zer) postanowił... rozdawać. Serio? Dlaczego ktoś inny ma mieć lepiej - studia darmowe dla wszystkich, rozszerzony system ubezpieczeń społecznych, podniesienie minimalnej płacy, rozbić potężnych banków, restrykcyjna kontrola Wall Street, rozwiązanie problemu globalnego ocieplenia. Naprawdę rewelacyjny program! Europa Wschodnia po drugiej wojnie światowej pojechała na nim prawie 40 lat, a Kuba to

nawet kontynuuje do dzisiaj. Tylko czy naprawdę chcemy mieć wystarczająco mało? Bernie, spytaj się o to nas Polaków, ostatecznie musi być jakiś powód dla którego tu jesteśmy. Szkoda tylko, że ten powód nas tu odnalazł.

Przeciwieństwa w sposób naturalny do siebie się przyciągają. Po drugiej stronie politycznej areny od socjalisty Sandersa zagościł rasowy kapitalista. Donald Trump się nie opiernicza, mówi jak jest i czym więcej mówi tym bardziej staje się popularny. Polityczna poprawność zupełnie go nie dotyczy obraził już prawie wszystkich i jest klasycznym arogantem. Mówi o sobie przewrotnie, że jest pokorny. *Bardzo szorstki i chropowaty zupełnie nie oswojony przez system, mało tego robi wszystko aby system go nie oswoił.* Człowiek ekonomicznego sukcesu na scenie największego,

politycznego reality show. Na razie swoimi mocno konserwatywnymi poglądami przekonał wielu. Przy każdej okazji podkreśla, że jest człowiekiem czynu w odróżnieniu od polityków, którzy „tylko gadają, a nic nie robią”. Tym sposobem udało mu się zyskać miano kandydata anty systemowego - popierają go ludzie, którzy mają dosyć elit Waszyngtonu, a na prawicy jest ich dość sporo. Trump w odróżnieniu od zawodowych polityków „nie owija rzeczy w bawełnę” tylko mówi co myśli. Czasami jednak w swoich słownych galopach popisuje się błazenadą. Na pytanie jak poradzić sobie z muzułmańskimi fanatykami, którzy stworzyli kalifat w Syrii i Iraku, odpowiada: „Uderzę w nich tak mocno, że nawet nie będą wiedzieli co i skąd ich uderzyło!” Powodzenia Bernie w prezydenckiej debacie z Donaldem. Na pozór to wszystko wygląda bardzo śmiesznie. Ale czy to jest dobrze?

W naszej Ojczyźnie, Polsce prawica przejęła władzę. Nie poczuwam się w pozycji do wydawania jakichkolwiek opinii ponieważ tam nie mieszkam i podatków tam też nie płacę. *Jednak nie sposób jest oprzeć się wrażeniu, że polityczna transformacja ma bardzo szorstki i chropowaty charakter. Wiele ludzi nie może oswoić się z nową rzeczywistością.* Cotygodniowe, wielotysięczne, uliczne manifestacje wyrażają

społeczne niezadowolenie, troskę o polską demokrację, niezależność Trybunału Konstytucyjnego, obiektywne media publiczne oraz pro-europejską więź i przyszłość. Tymczasem koronnym argumentem demokratycznie wybranych władz jest: cykliczność powtarzających się zmian oraz wieczne niezadowolenie tych „wysadzonych z siodła”. Wszak Platforma Obywatelska robiło to samo.

Tak więc błędne koło się zamyka, a co raz większa zawiść potęguje. Racjonalność i wzajemna współpraca odchodzi w dal. W imaginowanych wizjach mętnej przyszłości majaczy destrukcja. Bardzo ciężko jest być tu optymistą aczkolwiek z całego serca życzę Polsce dobrze. Dlatego wyleję z siebie to ciche i mało realne marzenie - Pogódźcie się w imię wspólnego dobra!

Odszkodnią od rzeczy wielkich są rzeczy małe. Zapach trawy, promień słońca czy też cwał dziko pędzących koni. Ich piękno, siła i beztroška wolność - urzeka. Może właśnie dlatego stały się symbolem naszej futbolowej drużyny. Luty, 2016 - Denver Broncos jest chlubą miasta. Nasza drużyna dostała się do najbardziej prestiżowego, amerykańskiego finału - Super Bowl. Kolorado stało się krainą Broncos. Ludzie w odszkodni od codziennych, wielkich i małych spraw, skonolidowali się w pomarańczowej solidarności. Za klubowymi barwami kryją się emocje oraz ogromna pasja dająca wielką nadzieję na sukces i spełnienie życiowych marzeń. Tak, są to tylko igrzyska! Jednak one, pozytywnie jednoczą wszystkich w drodze do osiągnięcia wspólnego celu. Czyż nie jest to recepta dla niespokojnego świata? Super Bowl dla Amerykanów to jednak coś więcej niż mecz, to niemal święto narodowe. 7 lutego w Santa Clara w Kalifornii, Denver Broncos zmierzy się z niewątpliwym faworytem jakim jest Carolina Panthers. W tym roku Puma są statystycznie dużo lepsze od Dzikich Koni. Mają młodego, bardzo mobilnego rozgrywającego, a ich gra ofensywna jest najlepszą w całej lidze. Jeżeli chodzi o Broncos to na pozycji rozgrywającego jest legenda futbolu amerykańskiego czyli mądrość i doświadczenie, troszeczkę mniejsza mobilność. Nasza gra defensywna z pewnością nie ma sobie równej na całym świecie! Zapowiada się bardzo ciekawie. No dobrze, a co z całą resztą? Otóż cena 30-sekundowego spotu reklamowego w trakcie niedzielnego finału kosztuje 5 milionów dolarów! Mecz w telewizji obejrzy 120 milionów ludzi. Bilet kupowany na ostatnią chwilę to wydatek rzędu kilkunastu tysięcy dolarów. Półfinałowy mecz Broncos z New England wpompował 10 milionów dolarów w ekonomię stanu Kolorado. Statystyki można by mnożyć i wszystko jest NAJ. Na końcu dnia liczy się tylko zwycięstwo. Bukmacherzy mówią, że Puma łatwo pokona Konia. *Jednak my gorąco wierzymy w jego zbawienną szorstkość, chropowatość i nieokielzanie, ta niespożyta, dzika siła nie pozwoli się oswoić i zdruzgocze czarnego kota.*

GO BRONCOS!!!

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM
Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



Nie czekaj!
Teraz jest najlepszy czas
na **KUPNO, SPRZEDAŻ**
lub **WYNAJEM**
Twoich nieruchomości!
Służę radą i ponad
dziesięcioletnim doświadczeniem.



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

www.dilloninn.com

Dillon Inn

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Marusarz | Rezerwacja: 970-262-0801



708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation

(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood

PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie,
instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń
i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi
i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282

KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo
w szukaniu i kompozycji
polis dostosowanych
do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad
20 firm ubezpieczeniowych
pozwała na znalezienie
najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie
i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski

Paczki od 30-70lb

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214
www.chicago-market.com



**Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje**

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00

Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II

Święto Trzech Króli



BARBARA POPIELAK



Święto Trzech Króli zorganizowane przez Fundację JP2 zgromadziło kilkadziesiąt osób. Królewski podwieczorek, Jasełka, wspólne śpiewanie kolęd i goszczenie kolędników przywołało wspomnienia i zbliżyło zebranych.

W tym roku Jasełka były "żywym obrazem", teatralnej formie popularnej w XIX i na początku XX wieku. Nasz „żywy obraz” wzbogaciliśmy akcją opartą na tekście bożonarodzeniowej ewangelii. Aktorami zostali chętni do występu; dorośli i dzieci z publiczności. Przebrani we wcześniej przygotowane stroje wchodzili na scenę ilustrując fragmenty tekstu odczytywane przez narratorów p. Szymona Łobockiego (j.polski) i p. Piotra Gzowskiego (j.angielski). Korowód prowadziły pełne życia figlarne aniołki - rodzeństwo Gabrysia, Marysia i Henio Wróbel, piękne anielice pp. Kasia Żak i Monika Kraus i anioły. Otoczona przez nie Święta Rodzina bezpiecznie podążała do miejsca schronienia a zagrali ją p. Jarek Brzeski - św. Józefa, jego córka Kasia Gordon- Matkę Boską, a jej czteromiesięczny synek Preston - Jezuska.

Do szopy przybiegli pastuszkowie i przybyli oddać pokłon i dary Trzej Królowie – p. Henryk Ross-Rozwarzewski, p. Sławomir Wróbel i p. Marek Leśny. Jasełkowemu orszakowi towarzyszyły kolędy śpiewane przez zebranych. Akompaniowali p. Jola Bennett i p. Kristian Salva. Nagłośnienie i mikrofony przygotował p. Jerzy Kamiński.

Przyszła kolej na wizytę kolędników. Pani Stefania Ashton zadeklamowała wiersz o strasznym Herodzie, p. Magda Leśniak zagrała na skrzypcach kolędy, p. Płatek zacytował wiersze ks. Jana Twardowskiego o Trzech Królach. Na zakończenie wystąpiła grupa amerykańskich *carollers* – kolędników pp. Bonnie i Steve Simcox z córką Lynn i Robinem Hibertem.

Dziękuję ks. proboszczowi Grzegorzowi Wójcikowi proboszczowi parafii św. Williama we Fort Lupton za przybycie i błogosławieństwo, p. prezydent Katarzynie Żak za pomoc w zorganizowaniu święta, zarządowi Polskiego Klubu za bezpłatne udostępnienie sali klubowej, sprzętu, dekoracji i strojów, p. Halinie Płatek za wydawanie podwieczorków, p. Mikołajowi Salamon za obsługę baru, a pp. Hani Altman i Iwonie Salamon za czuwanie nad całością imprezy.



Zdjęcia: Gosia Otteson



Fotogaleria



Zdjęcia: Gosia Otteson



REKLAMA



Schomp Honda
Colorado #1 Honda Dealer
5700 South Broadway
Littleton CO 80121

HONDA

Nowe i używane
samochody
marki HONDA
oraz
WSZYSTKIE MARKI pre-owned
zaprasza:
Asia Dudek
973-444-5808

1 price | 1 person | 1 hour

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Tajemnica śniegu

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP

Podróże to jedno z możliwie najpiękniejszych i najbardziej wzbogacających doświadczeń w życiu. Ludzie, którzy mają okazję (i ochotę) podróżować są bardziej otwarci na wszystko to, co różni się od ich domowych/regionalnych/krajowych standardów, zdają się więcej wiedzieć i rozumieć z otaczającego nas świata, zwykle są też bardziej tolerancyjni. Podróże kształcą, jak wiadomo, zmieniają człowieka, jego poglądy, sposób patrzenia na życie. Dają pożywkę dla przemyśleń. Są cudownym bodźcem do rozwoju wewnętrznego. I pozwalają na zdobywanie wiedzy „organoleptycznie”.

Wycieczki w ramach Stanów Zjednoczonych właściwie mogą się nigdy nie kończyć (pod warunkiem, że ma się odpowiedni zapas czasu i funduszy). Moje podróże po zachodniej części USA w czasie pełnienia funkcji konsularnych zwykle były bardzo szybkie (przyłot, realizacja celu podróży, odlot), ale dawały mi bardzo wiele, bowiem stawały się zawsze okazją do poznania niezwykle ciekawych ludzi i ich historii oraz odkrywania miejsc, które z polskiego czy polonijnego punktu widzenia są bardzo istotne. Nade wszystko zaś dzięki nim tworzyłam swoją własną listę miejsc, do których chciałam powrócić i które chciałam poznać bliżej. Jednym z tych miejsc stało się Los Alamos w Nowym Meksyku.

Kiedy 1 maja 2011 r. na Watykanie odbywała się msza beatyfikacyjna Jana Pawła II, kilka godzin później i 5837 mil na zachód miała miejsce bardzo szczególna uroczystość. W Los Alamos, w z pozoru zupełnie nie związanym z Polską miejscu, odsłonięty został przepiękny pomnik Papieża Polaka. Przedstawiciele Konsulatu Generalnego w Los Angeles zaproszeni zostali do wzięcia w udziału w uroczystości, a mnie przypadł zaszczyt reprezentowania placówki. Na miejscu przywitał mnie śnieg (na co nie do końca byłam przygotowana od pewnego już czasu mieszkając w Kalifornii) i niezwykle ludzie (na to przygotowana byłam chyba już dość dobrze, bo gdziekolwiek trafiałam, zawsze poznawałam kogoś, kto pozostawiał ślad nietuzinkowym życiorysem, oddaniem dla Polski, wspaniałymi osiągnięciami). To właśnie dzięki tym niezwykłym ludziom powstał w Los Alamos pomnik Jana Pawła II.

Ale zaczęło się od proboszcza parafii Niepokalanego Serca Maryi w Los



Pomnik Jana Pawła II w Los Alamos autorstwa Agnieszki i Marka Maślaniac. Fot: Małgorzata Cup

Alamos, ks. John'a Carney. Stuprocentowy Irlandczyk, weteran wojny wietnamskiej. Człowiek o niesamowitym poczuciu humoru i gołęmb sercu. Kiedy się spotkaliśmy, zaraz na wstępie powiedział mi, że księdzem został wyłącznie dzięki Janowi Pawłowi II. W 1973 r. po dwóch zmianach odsłużonych

r. podczas Światowych Dni Młodzieży w Denver, o tym, jak wielką rolę Karol Wojtyła odegrał w jego życiu. Nic więc dziwnego, że tak bardzo pragnął podziękować Świętemu za opiekę i prowadzenie.

Tak oto narodził się pomysł umie-



White Sands National Park w Alamogordo - to naprawdę piasek! Fot: Małgorzata Cup.

w Wietnamie wrócił do USA, czuł się zagubiony i zdezorientowany, jak wielu w jego wieku i po wojennych przejściach nie wiedział, jak ma oceniać tę wojnę i jak zbudować życie po jej zakończeniu. Kilka lat później na tronie w Stolicy Piotrowej zasiadł Jan Paweł II i to polski Papież sprawił, że wcześniejszy dowódca plutonu zwrócił się ku Bogu. Ks. Carney opowiadał mi o swoim niezapomnianym spotkaniu z Papieżem w 1993

szczenia tuż przy kościele Niepokalanego Serca Maryi w Los Alamos pomnika Jana Pawła II. Życie sakralne w różnych wymiarach zaczęło toczyć się w Górach Jemez wraz z budową Los Alamos National Lab, wkrótce jednego z pilnie strzeżonych narzędzi Zimnej Wojny. Wśród tych, którzy budowali i pracowali na rzecz laboratorium byli wyznawcy odłamów chrześcijaństwa, judaizmu, buddyźmu. Początkowo obrzędy re-

ligijne odbywały się w pomieszczeniach laboratorium przeznaczonych dla celów rozrywki, zdarzało się zatem, że niedzielna msza następowała zaraz po zakończeniu sobotniej potańcówki, a księża musieli najpierw uprzątnąć zabawowe pozostałości, by móc godnie celebrować pierwszy dzień tygodnia. Problem jednak nie w tym, a raczej w fakcie, że dostęp do pomieszczeń laboratorium mieli wyłącznie posiadacze specjalnych przepustek, wszak na terenie LANL prowadzone były ściśle tajne badania. Pomimo oporów ze strony dowództwa LANL w 1947 r. otwarta została ekumeniczna kaplica, w której miejsce znaleźli wyznawcy wszystkich religii (wśród nich 650 katolików, 500 protestantów i 50 Żydów). W 1968 r. powstał kościół Niepokalanego Serca Maryi i to w nim gromadzą się również polskie rodziny podczas uroczystości kościelnych. Właśnie te rodziny stanowiły bardzo istotne modus operandi budowy pomnika JPPII, bowiem o wsparcie dla swojej idei zwrócił się do nich ks. Carney i to oni w olbrzymim stopniu pomogli mu tę ideę zrealizować.

Trudno w tym miejscu wymienić nazwiska wszystkich osób zaangażowanych w działania zmierzające do odsłonięcia pomnika, ale warto powiedzieć kilka słów o tej naprawdę niezwykle polonijnej grupie z Los Alamos. Liczące około 12 tys. mieszkańców miasteczko jest też – często tymczasowym – domem dla ok. 10 rodzin z Polski. Zdecydowana większość z nich pracuje na rzecz LANL. Osoby, które miałam okazję poznać podczas tej pierwszej wizyty, to przede wszystkim wybitni naukowcy i specjaliści w takich dziedzinach, jak medycyna i biotechnologia, fizyka, bardzo szeroko pojęta energia (wszak od tej dyscypliny wszystko się w Los Alamos zaczęło), w tym fizyka nuklearna i cząstkowa z przeznaczeniem dla programów cywilnych, bio-bezpieczeństwo, inżynieria, astrofizyka, kosmologia, matematyka stosowana czy nauka o plazmie wysokiej gęstości energii (tu o korektę tłumaczenia tej terminologii i wyjaśnienie, co się pod nim kryje poprosiłam mojego pierwszego przewodnika po Los Alamos – dra Tomasza Durakiewicza, który wraz z żoną Anną wprowadzał mnie w tajniki środowiska polonijnego kilka lat temu. Dla mniej wtajemniczonych jak ja, Dr Durakiewicz napisał, że „taką plazmę tworzy się poprzez zogniskowanie światła z wielu laserów dużej mocy na malutkim pojemniku z materiałem. Celem tego jest doprowadzenie do fuzji termojądrowej, z której można uzyskać energię. W innych przypadkach może też chodzić o przeprowadzenie badania nad zachowaniem materiałów w warunkach bardzo wysokiego ciśnienia i temperatury.)

Średnia wieku naszych rodaków w Los Alamos zapewne nie przekracza 45 lat, ale osiągnięcia, jakimi mogą się pochwalić mogłyby spokojnie wypełnić życiorysy wielu naukowców. Pracują w LANL na kontraktach, zwykle po kilka lat, potem przenoszą się do kolejnych laboratoriów na świecie, tam, gdzie ich wiedza, zapał i zaangażowanie mogą być wykorzystane dla dobra nauki i – mówiąc bardzo górnolotnie – ludzkości. Fascynujące jest to, że wszyscy oni są również oddani promocji Polski, sami swoją pracą promując ją najlepiej. Przy

c.d.

obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej) w pomniku Świętego.

Dzięki Polonii z Los Alamos udało się zaangażować do stworzenia projektu, a następnie samego pomnika dwoje artystów z Krakowa – Agnieszka i Marka Maślaniec. Ich Jan Paweł II występuje w roli, jaką chyba najbardziej lubił – stoi przed dwójką młodych ludzi, którym zapewne przekazuje swoją wiarę i miłość do świata. Wszyscy bohaterowie sceny wykonani są z brązu, pomnik odlano w Polsce, skąd przyłynął do USA, a następnie został przetransportowany do Nowego Meksyku.

Przy syjącym 1 maja 2011 r. śniegu, zaraz po pięknej mszy świętej, którą odprawił arcybiskup Santa Fe Michael Sheehan, pomnik odsłonięto przy wtórce kościelnej orkiestry i ku wzruszeniu uczestników wydarzenia. Nawet teraz, po blisko 4 latach, na myśl o tamtym poranku ogarnia mnie to specyficzne uczucie dumy z bycia Polką i dumy z naszej Polonii (która w Los Alamos bardzo wydatnie wsparła sfinansowanie pomnika). Bo proszę sobie pomyśleć – Los Alamos jako miasteczko pojawiło się na mapach Nowego Meksyku, kiedy rząd amerykański podjął decyzję o powstaniu na Wyżynie Pajarito w Górach Skalistych Laboratorium Narodowego, którego głównym zadaniem było skon-

struowanie i budowa bomby atomowej. Do dziś podstawowym wyznacznikiem istnienia LANL jest bezpieczeństwo narodowe, choć obecnie prowadzone badania mają przede wszystkim zastosowanie pokojowe. W 1943 r., kiedy LANL rozpoczęło swoją działalność jako Projekt Manhattan, a właściwie kilka lat później, kiedy świat podzieliła Żelazna Kurtyna, Los Alamos jednoznacznie kojarzone było z bezpardonową walką między systemami politycznymi przy użyciu najniebezpieczniejszej broni. Już bowiem po 20 miesiącach od powstania laboratorium naukowcy z LANL pod kierownictwem J. Roberta Oppenheimera zmaterializowali powierzone im zadanie i pierwsza bomba atomowa została zdetonowana w położonym ok. 200 mil na południe Alamogordo. Wkrótce potem (sierpień 1945 r.) amerykańskie pociski atomowe trafiły w wyznaczone cele w Hiroshimie (tu spadł pocisk o wdzięcznej nazwie Mały Chłopiec) i Nagasaki (Grubas). Szacuje się, że bezpośrednio w wyniku ich użycia zginęło w Hiroshimie ok. 30% populacji miasta (do 90 tys. osób), zaś w Nagasaki ok. 70 tys. W efekcie choroby popromiennej zmarło w ciągu następnych 6 lat ok. 60 tys. osób.

Gdzie tu powód do dumy dla nas? Chyba w dwóch kwestiach – po pierwsze w tym, że kilkadziesiąt lat później w tym samym miejscu, które ideologicznie do

1989 r. stało po drugiej stronie Żelaznej Kurtyny pracuje liczne grono wybitnych polskich naukowców. I pracują nie w celach destrukcyjnych, ale pokojowych. Są bardzo cenieni, co widać choćby w tym, jak wysokie pozycje zajmują w strukturach LANL. A po drugie, że w miejscu, które przez wielu uważane było za „dzieło szatana” w tak niezwykle sposób nadal żywe jest dziedzictwo, jakie pozostawił po sobie Papież z Polski.

Bardzo lubię Nowy Meksyk. Jest stonkowo mało zamieszany (tylko nieco ponad 2 miliony mieszkańców), jeszcze bardzo dziewiczy, ma do zaferowania przepiękne krajobrazy (jak choćby Park Narodowy Białe Piaski we wspomnianym wcześniej Alamogordo czy absolutnie unikatowe jaskinie lodowe w Grant i Calrsbadzkie Kawerny), nie mówiąc już o miejscach stworzonych ręką człowieka – Santa Fe, indiańskie puebla w Taos i Chaco oraz wielu, wielu innych. Nowy Meksyk jest też stanem bardzo wysoko ceniącym kulturę (to potwierdzi na pewno Witold-K, który w Santa Fe z sukcesami prezentował swoje prace), a jej polskie ślady to choćby wystawione w 2012 r. podczas Santa Fe Opera Festival dzieło Karola Szymanowskiego pt. Król Roger z niezapomnianą rolą Mariusza Kwietnia czy „bardziej trwały” ślad w postaci polskiego koncertmistrza Filharmonii Nowego Meksyku, pana

Krzysztofa Zimowskiego. W 2015 r. w kilkudniową podróż po Nowym Meksyku zabrałam moją mamę. Zakochała się w tym stanie podobnie jak ja. Zawiozłam ją również do Los Alamos, nie mówiąc wcześniej, czego się ma spodziewać. Pod kościołem Niepokalanego Serca Maryi powiedziałam, że musimy wysiąść, bo mam tam coś do załatwienia. Oczywiście padał śnieg. Mama nie miała ochoty wychodzić z samochodu, bo zimno i na głowę się sypie. W końcu dała się namówić... a potem lży już same popłynęły. Dr Durakiewicz wyjaśnił mi tajemnicę śniegu podczas wizyt u JPPII – wszak górale lubią śnieg, więc ciesząc się, kiedy się ich odwiedza, posypują nim gości ochoczo!

Jeśli poszukujecie Państwo odrobiny oddechu od nadętej biurowej codzienności, jeśli potrzebujecie przestrzeni i spojrzenia w niezakłócone niczym niebo pełne gwiazd, jeśli chcielibyście na nowo odnaleźć siebie, nauczyć się czegoś o sobie i otaczającym nas świecie, to Nowy Meksyk będzie idealnym celem podróży. A przy okazji odwiedźcie też w Los Alamos Jana Pawła II. Czeka z wyciągniętymi rękoma. Jak zawsze. Może tylko wcześniej proszę sprawdzić prognozę pogody!

Śladami wielkich Polaków

Kazimierz Moczarski



BOŻENA JANOWSKA

Całkiem przez przypadek, sięgając tylko ręką, wyciągnęłam z półki książkę z dawnej biblioteki mojego ojca, „Kazimierz Moczarski biografia” autorstwa Anny Machcewicz. Już po kilku stronach lektura pochłonęła mnie. Ileż to trzeba przejść w życiu będąc wiernym swoim poglądom, podążając za prawdą i marząc o wolności. Taką postacią był Kazimierz Moczarski, człowiek legenda.

Urodzony w Warszawie w 1907 roku w rodzinie o bardzo głębokich tradycjach niepodległościowych. Rodzice, oboje nauczyciele, zadbali o edukację swojego potomstwa. Kazimierz ukończył prawo i dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 30 tych wstąpił do Legionu Młodych, organizacji skupiającej młodych ludzi zafascynowanych Marszałkiem Piłsudskim oraz ideologią odrodzenia państwa. W czerwcu 1939 roku zawarł związek małżeński z Zofią Płoską. Wrzesień 1939 roku zmienił życie wszystkich.

Rok następny był początkiem jego działalności konspiracyjnej co było rekompensatą w szukaniu możliwości czynnej walki z Niemcami. W 1940 roku wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego oraz został członkiem Biura Informacji i propagandy komendy Głównej AK. Używał pseudonimów „Rafał”, „Maurycy”, „Borsuk”. SD

oprócz szukania większych sposobów oddziaływania ideologicznego na jak najszerze kręgi przede wszystkim inteligencji, było miejscem szerokiej dyskusji o przyszłym kształtowaniu państwa polskiego. Kazimierz zajmował się przede wszystkim identyfikacją osób, które pracowały dla Niemców, zdrajców i kolaborantów. Był również uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Działalność konspiracyjną zakończył w sierpniu 1945 roku. 11 sierpnia 1945 roku na ulicach Warszawy został aresztowany przez UB. Oskarżono go o współpracę z Niemcami i zdradę narodu polskiego. W więzieniu przebywał 10 lat, 8 miesięcy i 13 dni.

„Piekielne śledztwo”, to co przeżył. Tortury, fizyczne i psychiczne. Potworne bicie, deptanie palców rąk, wyciąganie zimą okien w celach i stanie nago na mrozie długie godziny, kompletna izolacja, brak wiadomości z zewnątrz. To były powszechne środki tortur stosowane wobec więźniów o których nie mówiono oficjalnie.

1948 roku aresztowano żonę Kazimierza Zofię, która otrzymała wyrok 6 lat pozbawienia wolności. Nedoręczność zarzutów, bezsens i kłamstwa, tak wyglądały sprawy w sądzie i także były wyroki. Podczas kolejnego przesłuchania Moczarskiemu pokazano sfałszowany akt zgonu żony. Wszystko żeby go złamać. Od 2 marca do 11 listopada 1949 roku

Moczarski przez 255 dni przebywał w ciasnej celi z generałem SS Jurgenem Stroopem, który w kwietniu i maju 1943 roku przebywał w Warszawie by nadzorować pacyfikację powstania w getcie i deportację pozostałych przy życiu Żydów do obozów zagłady. Było to szczególne okrucieństwo i upokorzenie dla Moczarskiego, który przecież był żołnierzem AK, walczył z takimi ludźmi. Próbował on protestować przeciw przebywaniu w jednej celi z oprawcą. Polska podziemna w 1943 roku planowała zamach na życie Stroopa, który był nie tylko odpowiedzialny za śmierć tysięcy żydowskich powstańców oraz za wiele innych zbrodni dokonanych na ludności polskiej. Niemiecki generał wydał rozkaz zamordowania wziętych do niewoli alianckich spadochroniarzy. Protest głodowy Moczarskiego nic nie dał. Naczelnik wydziału śledczego płk Józef Dusza znany w obecnych czasach ze szczególnego okrucieństwa namalował Moczarskiemu na czole napis Gestapo, którego zabroniono usunąć przez kilka tygodni. Przez te 255 dni Moczarski poznał życie Stroopa, jego mentalność. Ten fakt przymusowej bliskości z niemieckim zbrodniarzem posłużył Moczarskiemu do napisania książki pt. „Rozmowy z katem”, która została wydana już po jego śmierci.

Te 10 lat jego życia spędzone w więzieniu wypełnione było nieustannym śledztwem,

przesłuchaniami, fałszowaniem faktów. W 1952 roku po kolejnej sprawie sądowej otrzymał wyrok kary śmierci, który rok później został zmieniony przez Sąd Najwyższy na dożywocie. W 1956 roku za rządów Gomułki sprawa Moczarskiego wróciła na wokandę. 24 kwietnia tegoż roku Kazimierz został zwolniony, przekonany o swojej niewinności nie skorzystał z aktu amnestii i żądał pełnej rehabilitacji, przywrócenia dobrego imienia. W grudniu wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie został całkowicie zrehabilitowany. W brytyjskim miesięczniku „Picture Post” ukazał się reportaż z przebiegu rozprawy. Treść komentarza brzmiała;

„W 1939 roku Polacy zeszli do podziemia by toczyć walkę z nazistami. Gdy ich kraj znalazł się w kleszczach stalinowskiego reżimu, wielu z nich, przeciwstawiając się tyranii, podjęło też walkę z komunistami. Byli aresztowani, torturowani, skazywani. Teraz dla Polaków nadzieja na wolność. Ich lider Gomułka znalazł kompromis ze Związkiem Sowieckim, a w Polsce trwa seria procesów rehabilitujących tych, których stalinizm oskarżał o zdradę”.

„Rozmowy z katem” Moczarski pisał tę książkę wiele lat bo jak sam twierdził treść książki została w nim, „Jest we mnie jakaś choroba. Wszystkie zdania Stroopa słyszę dokładnie, nawet intonację, jakbym spisywał z taśmy magnetofonu. I widzę go, każdy ruch, spojrzenie, grymas, jakby to było na ekranie”.

Książkę wydano w 1977 roku, niestety ocenzurowaną. Dopiero w 1992 roku ukazała się cała wersja, pełna prawdy.

Kazimierz Moczarski zmarł w Warszawie 27 września 1975 roku.

Felieton

Witold-K

(w kącie)



Bukowina Tatrzańska, marzec, rok 1937. Mój stryj, Mieczysław Kaczanowski, piłkarz i trener narciarski przyczepił mi do trzewików narty. Dwa kawałki drewna, trochę pasków i rzemieni. Uczucie lęku i podniecenia pozostało mi w pamięci jako jedno z niewielu tak wyrazistych wspomnień z dzieciństwa.

- Duduś jesteś już duży chłopak i szybko nauczysz się jeździć na nartach, powiedział stryjek.

A ja, ani duży ani silny, prawie pięcioletni. Wujek wziął mnie między swoje nogi i tak się zaczęło. Potem ja wziąłem między nogi mojego wnuka Andreasa i dziesięć lat po nim mojego syna Wita. Szybko nauczyłem się jeździć na nartach za szybko, jak każdy młody chłopak, zanim opanowałem technikę skrętów.

Ten mój stryjek to duma rodziny, to mój wzór odwagi, dzielności i tego wewnętrznego spokoju, którego tak bardzo przeciwnym duszom brak. Nawet w charakterze jego odrębnego pisma był stoicyzm mądrego człowieka. Nie należał do ludzi, którzy obnoszą się ze swoim cierpieniem. Jeszcze jako dorastający chłopak chciałem naśladować jego eleganckie duże litery i pisać prosto bez rysowania linijek. W 1939 roku, wujek zniknął na pięć lat. Druga Wojna Światowa to moje lata młodości, ukradzione, często głodne i pełne obaw, że zabiorą mi ojca. Stryj z grupą ludzi podziemia, już w listopadzie 1939 roku organizowali spotkania aby omawiać sposoby walki z okupantem i ochronę żydowskich dzieci, które łatwiej było ukryć niż dorosłych. Jak mówił mi ojciec, wraz z moim stryjem byli w kontakcie z dr. Januszem Korczakiem, dyrektorem ośrodka żydowskich sierot. Aby uczynić jedno z tych spotkań bezpiecznym ustawiono wiele stolików brydżowych, przy każdym cztery osoby i na wszelki wypadek rozdano karty. Do dzisiejszego dnia nie wiadomo jak gestapo zostało powiadomione o tym spotkaniu i nagle wtargnęło z krzykami i automatami RKM gotowymi do strzałów. Wszyscy uczestnicy brydżowych zawodów skończyli na Pawiaku. Wielu nie wytrzymało tortur i nie przeżyli, innych wraz z moim stryjem wywieziono do Oświęcimia w roku 1940. Po trzech latach Oświęcimia zabrano stryja do Dachau i tam jako ludzki szkielet powiatał amerykańską armię. Żołnierz amerykański ofiarował mu papierosa, ale kiedy stryj oświadczył, że nie pali i nigdy nie palił, dostał na pamiątkę dolara. Dostałem tego dolara od stryja w 1946 roku, a od roku 1948 ukrywałem ten skarb. Za posiadanie jednego dolara w tamtych czasach można było skończyć w więzieniu.

Sport uwiódł mojego stryja całkowicie. Zawody narciarskie w zimie i piłka nożna w pozostałych miesiącach. Zaczął studia inżynierskie na Warsza-

wskiej Politechnice i przez sport zaniedbywał naukę, co mieli mu za złe rodzice, babcia (Kossowska) i dziadek (Kazimierz Kaczanowski - poseł na sejm), aż przyszła wojna i studiów nigdy nie ukończył. Mówił mi, że gdyby był inżynierem, byłby inżynierem architektem. Chciał projektować mosty. Wierzę, że budowałby piękne mosty. Ktoś kto ma tak piękny charakter pisma, nie byłby w stanie zrobić projekt brzydkiego mostu.

W latach 1946 - 1948 mój ojciec był wiceprezydentem Polskiego Czerwonego Krzyża, być może dlatego, że już przed wojną był aktywnym członkiem tej organizacji, a do tego kończąc studia w Zurychu zaraził się szwajcarską ideą niesienia pomocy. Te dwa lata to czas służbowych podróży ojca. Honorowym prezesem międzynarodowych czerwonych krzyży by Król Angielski George VI, a pod presją sowietów wybrano na wiceprezydenta Marszałka Broz Tito. Krążył wiec mój ojciec pomiędzy Jugosławią, zamkiem Windsor w Anglii i Genewą - siedzibą Czerwonego Krzyża. Załatwiał paczki UNRA do Polski, czemu bardzo szybko przeciwstawiło się NKWD. Jeździł po Niemczech wzdłuż i wszerz organizując ośrodki Polskiego Czerwonego Krzyża. Tysiące ludzi wywiezionych w latach okupacji na roboty do Niemiec, szukało rodzin i wsparcia finansowego. Kiedy trafił do Dachau w mundurze polskiego pułkownika został przyjęty przez wysokich oficerów Armii Amerykańskiej i poinformowany, że jego brat nie tylko żyje, ale pracuje w amerykańskim biurze repatriacyjnym, gdzie? W Garmisch-Partenkirchen, największej wówczas stacji narciarskiej w Niemczech. Zawieźli więc tam żołnierze amerykańscy ojca i wprowadzili do biura. Za biurkiem siedział oniemiały z zaskoczenia stryj. Sporządzał listę ocalałych. To było jego zadanie. Opowiedział o tym spotkaniu, adiutant mojego ojca, polski oficer, Kazimierz Barcikowski.

- Pan Mieczysław powstał, doktor Kaczanowski podszedł do niego i tak stali przez długą chwilę, wyprostowani, patrząc sobie w oczy, nie padło ani jedno słowo. Dr. Kaczanowski wyciągnął rękę i znowu przez długą chwilę te ręce trzymały się w mocnym uścisku. Zrobiło się cicho. Spora grupa żołnierzy amerykańskich patrzyła z podziwem na to spotkanie.

Potem, tego wieczoru otworzono wiele butelek ginu i whisky i do późnej nocy wiwatowano i pito za spotkanie dwóch braci, dwóch mężczyzn. Nie mogli się nadziwić jak mocną głowę ma mister Feliks. Paru żołnierzy zasnęło w fotelach. Stryj nigdy nie mówił o pięciu latach obozowych, a ja nigdy nie pytałem.

Mój ojciec nie przywiązywał wielkiego znaczenia do ubrania, nie spędzał wiele czasu przed lustrem. Nie był arbiter eleganciarium. Najbardziej lubił swoje ubrania do polowań i partyzantki. W czasie okupacji rozdał potrzebującym swoje

garnitury, zostawiając sobie jeden. Jednak wyjazdy po wojnie, konferencje i międzynarodowe spotkania wymagały nienaganej prezentacji polskich delegacji. Pomimo biedy, zniszczenia i ogólnego zaniedbania trzeba było trzymać fason. Polskiej inteligencji wymordowanej przez Niemców i Rosjan było bardzo mało, a do władzy coraz bardziej garnęła się swolocz, gawiedź najgorszego gatunku otrzymywała partyjne pozycje i stanowiska w każdej dziedzinie społecznych obowiązków. Rezultaty widzimy do dzisiejszego dnia. Ojciec nigdy nie był w polskim wojsku, a mimo to ubrano go w nowiusieńki mundur polskiego oficera, przygotowując do spotkań z generałami armii amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Pamiętam komичne sytuacje, kiedy to pan Barcikowski przygotowując ojca do odjazdu, polewuje na wysoki połysk jego buty z cholewami, a ojciec się przeciwstawia nakazom adiutanta i krzyczy: Czy ty mnie ubierasz do trumny? Kazimierz Barcikowski tak jak ojciec był w Armii Krajowej, a wiele lat później został wicepremierem Polski.

Zimną mamy druga połowę stycznia w Denver. Nad miastem kołują stada dzikich gęsi. Ustawione w trójkąt leca za tą pierwszą samicą, która skrzeczy przywołując je do porządku. Ojciec kochał polowania, chyba bardziej niż Hemingway. Ojca nie ma, gęsi są. Nie wiem dlaczego mówi się, że gęsi gęgają, one przecież chyba skrzeczą. Może ktoś znajdzie lepsze słowo i wyśle mi e-mail witold.arte@gmail.com

Stryj mój przed wojną miał jakieś wysokie stanowisko w instytucji PZUW, Polskie Zakłady Ubezpieczeń Wzajemnych i zdaje się, że po powrocie do Polski dalej tam pracował. Nazwę zmieniono na PZU. Usunięto słowo wzajemnych. W socjalizmie nie jest ono potrzebne. Któregoś dnia został wysłany w tzw. delegację poza Warszawę. Wpadł na niego jadący za szybko motocyklista i zabił go. Stryja nie ma, ubezpieczenia są i kantata Bacha w mojej głowie.

Pamiętam jak, chyba w 1942 roku, przy kolacji w domu zostało powiedziane: zabrali Mieczysława do łagru. Tak nazywano po niemiecku obozy koncentracyjne. Okazuje się, że szczęście miał mój ojciec, gdyż Niemcy nie odkryli pokrewieństwa między nim le-karzem psychiatrą, a jego bratem - więźniem Pawiaka, Oświęcimia i Dachau. Nie mniej obawa, że odkryją i zabiorą ojca, towarzyszyła mi szczególnie po nocach, nawet po wojnie.

W Warszawie została na Żoliborzu żona mojego stryja, Ciocia Maryla. Kiedy miałem cztery, pięć lat, przed wojną, była dla mnie najważniejszą kobietą na świecie. Zabierała mnie na spacer, do sklepów, do Wedla, na lodowisko i pomagała stroić choinkę na święta. Ciągnęła mnie na sankach, kiedy spadł śnieg. Bardzo chciałem do niej mówić Mamo, ale jakoś nie wypadało, onieśmiało. Ciocia Maryla potrafiła robić wspaniałe konfitury i na półkach stało wiele weków

z różnościami, aż ślina ciekła. Była bardzo gościnna i jej dobroć rzucała się w oczy.

Otóż do nowoczesnego, mieszkalnego budynku na Żoliborzu, budynku PZUW na ulicy Mickiewicza Niemcy wprowadzili, czy dokwaterowali paru wysokich oficerów. Większość mieszkańców wyrzucono. Był to jeden z najnowocześniejszych budynków w Warszawie. Odwiedzając mieszkania jeden z niemieckich oficerów zauważył gospodarność Cioci Maryli i postanowił, że jej nie wyrzuci, odwrotnie, zrobi z niej gosposię dla siebie. On się do niej po prostu wprowadził. Nie wyrzucono więc Cioci na ulicę. Tajemnicą owiane są te lata Cioci Maryli. Była pełna radości życia, spontaniczna, młoda, bardzo sexy i ładna. Podobno ten oficer niemiecki miał maniery dżentelmena i... był bardzo przystojny. Kiedy mój stryj powrócił z moim ojcem z Dachau, nie wrócił już do Cioci Maryli. Zamieszkał u nas w Tworkach. Bardzo mnie, młodego chłopaka ta sytuacja żenowała i nigdy nie zadawałem żadnych pytań. Po śmierci stryja Ciocia zaczęła u nas bywać. Nie pamiętam rozmów o okupacyjnych latach w jej obecności. Jedynie wiedzieliśmy, że w czasie okupacji Ciocia stale robiła paczki żywnościowe i wysyłała do Oświęcimskiego Łagru. Wysyłała ciepłe ubrania, robiła na drutach wełniane skarpetki dla męża. Nadawcą oczywiście nie mógł przecież być mój ojciec.

Kiedy po wielu latach nieobecności w Polsce, w 1976 roku przyleciałem do Polski, dowiedziałem się od kuzyna Adama Kaczanowskiego, znanego inżyniera elektryka, specjalisty od linii wysokich napięć, że Ciocia Maryla mieszka dalej w jej przedwojennym mieszkaniu. Po Powstaniu Warszawskim obcy prymitywni ludzie wtargnęli do jej mieszkania, zepchnęli ją do małego pokoju, ograbili z wszystkiego. Okradli. W Polsce wówczas były sklepy tzw. Pewexy. Bieda była powszechna. W tych sklepach można było wszystko dostać, ale jedynie za dolary. Zrobiłem zakupy i odwiedziłem ją. Bałem się, że udzieli mi się jej lzy i wzruszenie. Mówiąc do mnie co chwila chwyciła mnie za rękę, tak jak tonący chwyciła się kawałka trumiennej deski.

- Trzymali mnie za rękę i zdjęli na siłę moją obrączkę małżeńską, ukradli. Postanowiłem, że jak powtórnie wrócę do kraju, zajmę się znalezieniem adwokata i ukaraniem hołoty.

- Witku kochany, on się we mnie tak zakochał i obiecywał, że te wszystkie paczki, pomoże, aby mój mąż, twój stryj, w Oświęcimiu otrzymywał. Ja tak bardzo kochałam Mietka, a on mi nie wybaczył, zostawił.

Kiedy następnym razem przybyłem do Warszawy, ciocia Maryli już nie było. Na Żoliborzu tak, jak teraz codziennie, grupa ludzi modliła się za cierpienia Księdza Popieluszki. Wiatr unosił suche liście w parku przed świątynią.

Pamiętnik Adama Lizakowskiego

Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI

10 października 1985

Odbyłem kolejną rozmowę z Krzysztofem w sprawie jego "Razem", bo uważam, że powstanie pisma jest ważnym momentem w życiu Polonii w San Francisco. Nie jest to pismo moich marzeń, nie spełnia ono nawet podstawowych warunków jak i wymogów, aby nazwać to co Krzysztof wydaje czasopismem, ale jak mówi przysłowie na bezrybiu i rak ryba. Dlatego obecnie pismo zdominowało moi dziennik, bo ono jest w tej chwili najważniejsze. Jest to druga próba wydania pisma w języku polskim w San Francisco przez "młodych emigrantów" od chwili ogłoszenia stanu wojennego przez Jaruzelskiego. Do tej pory ukazały się trzy numery "Razem", jak będzie dalej tego nikt nie wie, ale z zapału Krzysztofa mogę wyczytać, że wydawca tak szybko broni nie złoży.

Przy pomocy Krzysztofa udało mi się rozszyfrować rolę w "Razem" jego obecnej narzeczonej Hermii Filipek, która figuruje w piśmie w stopce redakcyjnej na stanowisku kierowniczką biura ogłoszeń. Otóż z pieniędzy chińskiej narzeczonej Krzysztof wydaje pismo dla polskich emigrantów w San Francisco. To ona finansuje pismo prawie w stu procentach. Czy ktoś by w to uwierzył. Chyba nie, ale taka jest prawda. Chińska emigranta prawie finansuje polskojęzyczne pismo w San Francisco raz jeszcze to powtarzam, bo brzmi to jak jakiś dowcip, czy zgola bajka z lamusa emigrantów opowieści. Piszę prawie, bo są małe drobne ogłoszenia, za które prawdopodobnie nikt nie płaci, które mają służyć jako przynęta na ewentualnych właścicieli biznesów. Nawet jeśli są opłacone to i tak jest to kropla w morzu wydatków w utrzymaniu gazety.

13 grudnia 1985

Kolejna rocznica stanu wojennego, ale te wydarzenia w tej chwili jest jakby drugoplanowe. Jak większość emigrantów uważam, że nie ma co płakać czy wspominać, tylko trzeba brać się za robotę, bo z tego człowiek żyje, a nie ze wspomnień. Ważniejszy jest już szósty numer "Razem" a w nim dwie strony płatnych reklam Pekao Trading Corporation, reklama miejscowej uni kredytowej czyli Polam Federal Credit Union z San Mateo. Reklama balu sylwestrowego ze Skaldami organizowanego przez "starego znajomego" Andrzeja Kempistego. Jest też notka ze spotkania z Janem Pietrzakiem w San Francisco i San Jose. W sumie "Razem" powoli staje się nie tylko pismem polonijnym wydawanym w Kalifornii, ale także kroniką Polonii San Franciszkańskiej.

Jest też moja twórczość, kolumna pt. "Doktor Henryk" radzi. W niej to radzę i doradzam, rozwiązuję problemy z adaptacją nowo przybyłych do San Francisco. Redaguję ją pod pseudonimem, "doktor Henryk", ponieważ nie chcę,

aby łączono moje nazwisko, organizację "Solidarność Młoda Polska", wcześniej wydawane przeze mnie pismo "San Francisco Beacon" z nowym pismem Krzyśka. Przystąpiłem do współpracy za mamową Krzyśka, ale na zasadzie cichej współpracy.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na fatalną grafikę, której autorem jest sam Krzysztof. Okładka grudniowa przedstawia na pierwszym planie Mikołaja niosącego worek prezentów, wśród sosen, zmierzającego do parterowego domu z dymiącym kominem. Poziom grafiki jest beznadziejny, mam nadzieję, że z czasem wydawca zrezygnuje z bycia grafikiem, bo to tylko szkodzi pismu. W piśmie pojawiły się nazwiska dwóch nowych redaktorów: Romana Lewszyka (tłumacza mojej poezji na angielski) oraz Ryszarda Gajka, doktora chemii z Wrocławia, którego Krzysztof poznał u pana Sucheckiego, u którego Gajek mieszka do dzisiaj.

25 grudnia 1985

Kolejne święta spędzane poza granicami Polski w Ameryce, już czwarte, ale ten czas leci. Właśnie wróciłem od państwa Padłów i rozpocząłem przeglądanie tego dziennika. Wczytuję się w to co zostało napisane w czasie mijającego roku 1985. Jeszcze nie wiem ile jest w tym przeglądaniu mojej ciekawości, a ile pragnienia przypomnienia sobie tego co wydarzyło się w kończącym się roku. Refleksja nad mijającym czasem jest mi w tej chwili obca, ponieważ wciąż uważam, że czas jest po mojej stronie i z każdym dniem pobytu tutaj zyskuję a nie tracę. Oczywiście jest na wszystko cena i za wszystko trzeba w życiu płacić. Życie nie tylko mnie wystawia rachunek za każdą przeżyta chwilę, zdaję sobie z tego sprawę. Świadomość tego czasem powstrzymuje mnie przed łatwym zyskiem. Ba, tak naprawdę nie ma łatwego zysku na wszystko trzeba sobie zapracować albo zasłużyć.

Cena poznania mitu amerykańskiego w moim przypadku jest niewysoka. Dlaczego tak uważam, pomimo tylu nazwimy to "złych" doświadczeń. Niewiele miałem do stracenia wyjeżdżając Pieszc, wszystko do zyskania. Miłość, której tutaj tak mi brakuje miała na mnie cierpliwie czekać. Szala na której położyłem swoją ciekawość świata była o wiele cięższa od tej na której leżała moja przyszłość w Pieszcach. Zdaję sobie w pełni z tego sprawę, ale mimo świadomości tego wciąż gnębi mnie "robak niepewności". Dokładnie nie wiem jak go mam nazwać, i czy go dobrze określiłem. Jak go mam określić? Wiem, że decyzja wyjazdu nie powinna być przeze mnie tłumaczona przed sobą samym. Po części jest ona niewytłumaczalna. Po części jest tak jasna, że tłumaczenie czegokolwiek mogłoby rzucić cień.

Zastanawiam się czy tego "robaka" mógłbym nazwać intuicją. Tak intuicyjnie czułem, że coś musi ulec zmianie. Przecież tak nie może być przez cały czas. Kolejki, brak podstawowych produktów do życia przygniatał swoim ogromem wszystkich nie tylko mnie, nie było żadnych szans na wydobycie się z tego dołka, który z każdym tygodniem przeistaczał się w przepaść. Na dodatek ten mit Ameryki. I ta lekkość luksusu i sukcesu, która kusila, która po prostu stała się nałogiem nie tylko moim, ale całego społeczeństwa. Tak wielkim, że przysłał wszystko, chociaż na samym początku, była tylko chęć do zarobienia pieniędzy, z którymi chciałem powrócić do Pieszc.

10 stycznia 1986

Rozpoczęcie Nowego Roku to okres wspomnień i refleksji nad życiem i przyszłością. Cóż to nowego przyniesie mam ten rok. Emigrant ma to do siebie, że siłą rzeczy muszą patrzeć w tył, jakby w przeszłości doszukiwał się czegoś szczególnego, albo przeszłość miałaby być jakimś zbiornikiem z energią, z którego czerpałyby niespożyte siły na przyszłość.

W moim przypadku tak chyba nie jest. Patrzenie w przeszłość może być i jest tylko lekcją pogładową jest to półmrok w którym niewiele już dostrzegam. A nawet jeśli coś tam dostrzegę, to boję się tego, bo moja przeszłość to strach. Teraz dopiero zrozumiem jakie miałem wielkie szczęście gdy zdobyłem się na odwagę wyjazdu. Dlaczego o tym piszę i co mam na myśli pisząc "moja przeszłość to strach". "Strach" przed czym? Przed powrotem po kilku latach z pustymi rękoma do punktu w którym nie ma dla mnie miejsca. O tym chyba myślałem pisząc "przeszłość to strach", ale teraz jeszcze nie jestem tego pewien, gdy pisałem to wiedziałem.

8 lutego 1986

Chodzę do szkoły, pracuję przez pięć wieczorów w tygodniu niewiele dzieje się w moim życiu. Niewiele też pozostało do opisanie czegoś czego jeszcze nie opisywałem, chociaż jest wiele rzeczy nad którymi wcale się nie zastanawiałem na kartkach tych zapisków. Choćby dziwna, bo mało dla mnie zrozumiała przyjaźń z amerykańskim poetą Nealem M. Warrenem, z którym w każdy poniedziałek spotykam się na warsztatach poetyckich. Polubiłem Neala za jego skromność i wyciszenie, pewnego rodzaju mądrość życiową, której mi brakuje a którą, on m.in "nabył" będąc na wojnie w Wietnamie. Jaki on jest teraz nie potrafię napisać, ale czuję w nim coś tragicznego. Może dlatego, że tak szczerze i otarcie mówi i pisze o swojej przeszłości o Wietnamie, w którym był przez jeden rok, kilkanaście lat temu, ale wciąż o tym mówi jakby dopiero co wrócił z wojny. Nie lubię tego

w nim, tych rozpamiętywań, nawet nie rozumiem, dlaczego on mi o tym opowiada, albo pisze o tym w swoich wierszach. Z drugiej strony rozumiem jego "psychiczne zwichnięcie", ale czy jeden rok wojny to temat na całe życie. Widocznie tak, skoro nie potrafi uwolnić się od niego. Neal jest dla mnie bardzo miły i swoją wobec mnie uprzejmością i elegancją przybija do ziemi, bo nie potrafię być wobec niego taki sam. Staram się, ale czuję, że słabo to mi wychodzi. Raz w tygodniu po warsztatach idziemy do baru z piwem o poetyckiej nazwie Owl Tree, tam dokończamy rozmowy o poezji wcześniej rozpoczęte.

W rozmowach nad butelką z piwem po iluś tam poetyckich zwadach dogadaliśmy się w sprawie wydanie wspólnego tomiku. Propozycja była moja, chociaż na tomik wierszy miałem niewiele, bo niewiele pisałem. Miałem jednak potrzebę wydania czegoś nowego, już nie o emigracji, ale o mojej adaptacji na ziemi amerykańskiej. Nealowi spodobał się mój pomysł, ale tak od razu mojego entuzjazmu z wydaniem książki niepodzielił. Tłumaczył się, że nie ma tylu dobrych wierszy, aby je wkładać do książki. Na co ja twierdziłem, że na pewno ma tyle dobrych wierszy tylko musi je poszukać. W sumie zaplanowaliśmy wydanie tomiku w maju. Do tego czasu musimy zebrać odpowiednią sumę pieniędzy na wydanie tomiku i próbować ogłosić drukiem jak największą ilość wierszy w prasie. Nawet przez moment chcieliśmy poprosić o pomoc Roberta naszego lidera poetyckiego, ale wycofaliśmy się z tego pomysłu. Obaj nie wiedzieliśmy jak Robert może zareagować na nasz pomysł, czy się ucieszy, czy tylko kiwnie głową na zgodę. Doszliśmy więc do wniosku, że zrobimy mu i innym członkom naszej grupy niespodziankę.

Maj 1986

Wszystko udało się, czyli tomik wierszy do spółki z Nealem jest już w druku. Neal zaprojektował okładkę a także układ graficzny całej książki zaproponował aby moje wiersze otwierały tomik. Nie pytałem się go dlaczego tak zdecydował, nie chciałem też na przekór wysuwać propozycji, aby jego wiersze otwierały tomik. Czy jestem szczęśliwy albo dumny mógłby ktoś mnie zapytać? Odpowiem szczerze, że tak. Richard od strony angielskiej zajął się moimi wierszami tj, przekładem. W sumie niewiele kilkanaście wierszy, które gdy oddawałem książkę do druki wydawały mi się najlepsze. Teraz uważam, że niestety gdybym miał okazję raz jeszcze (teraz jest już za późno) wybrałbym inne.

Koniec roku szkolnego tuż, tuż. Za chwilę będą wakacje, nie wiem czym mam wziąć jakieś dodatkowe klasy, czy zrobić sobie przerwę w nauce. Richard doradza mi abym skupił się na wymowie i akcencie, ale w domu, bez pomocy nauczyciela. Wielokrotnie zwracał uwagę, abym szczerzej otwierał usta gdy mówię po angielsku. Niestety mój angielski według niego to belkot, po tylu latach nauki powinienem mieć czysty, dźwięczny akcent angielski, słowem jestem leniwy i za mało się przykładam. Na moje pytanie czy mnie ludzie rozumieją jak do nich mówię po angielsku? Odpowiedział: więcej się domyślają niż rozumieją.

Polski Kościół w Denver



Co w trawie piszczy

o Wielkim Poście

KSIĄDZ SŁAWEK MURAWKA SCHR

znów w lutym zacznie się czas Wielkiego Postu. Jak te dni szybko lecą! Jak lata szybko upływają... Nie tylko Boże Narodzenie było tak niedawno, ale poprzedni Wielki Post wydaje się niezbyt w czasie odległy, jeszcze wcześniejszy zresztą też... Ale taka jest prawidłowość. Ktoś powiedział kiedyś, że kiedy ma się dziesięć lat, to rok jest jedną dziesiątą życia, a przy pięćdziesiątce to już tylko jedna pięćdziesiąta, więc czemu ten interwał nie ma być odczuwalny jako krótszy?

Jednak nie o upływie czasu chciałbym dziś porozmyślać przede wszystkim, a o tym, jak tu przeżyć ten czas Postu. Jak tu wziąć tego byka za rogi, skoro stoi przed nami jako zadanie. Podobnie, a jednak za każdym razem inaczej mierzymy się z tym zadaniem. Inaczej, bo znów starsi, (oby) mądrzejsi, bogatsi w doświadczenia.

Uderzyło mnie kiedyś w rozmowach i licznych spowiedziach jedno: bardzo skupiamy się na negatywnym aspekcie



Juliusz Fatat - "Popielec", 1881 r. Fot: Wikipedia

Wielkiego Postu. Na wyrzeczeniach, unikaniu grzechów, ograniczaniu czy odmawianiu sobie nawet zwykłych, codziennych, drobnych radości. Na pe-

wno to jest dobre i potrzebne, na pewno kształtuje wolę człowieka, jego charakter, jak podpowiada prefacja wielkopostna wielbiąc Boga za to, że przez post

cielesny "uśmierza wady, udziela cnoty i nagrody".

Jednak trzeba się strzec, żeby ta strona medalu nie była najważniejsza. Przypomnijmy sobie – być może po raz kolejny – że chrześcijanin to nie jest człowiek powołany przede wszystkim do unikania grzechu. Podstawowym powołaniem jest powołanie do miłości Boga i bliźniego, a to osiąga się przez praktykowanie cnót oraz unikanie złych zachowań. To ostatecznie jest tylko drogą do osiągnięcia dużo ważniejszego celu. Bardzo ładnie i wyraźnie - moim zdaniem - ujął to jeden z rekolekcyjistów. Porównał całą tę duchową rzeczywistość do ogródka przy domu. Ogródka nie ma się po to, żeby z niego tylko wrywać chwasty. Ogród jest po to, żeby w nim hodować róże. Na nich się powinniśmy skupić przede wszystkim, a kiedy pojawią się i chwasty, wówczas nimi też się trzeba zająć. Jednak to róże są najważniejsze, bez nich ogród nie ma sensu, nawet wypielony, oczyszczony i uporządkowany.

Cóż – znów zacznie się czas Wielkiego Postu, życzę więc pięknych róż!



Rycerze Kolumba

Szymon Łobocki

W poprzednim numerze, przyglądając się rycerskiemu zawołaniu „Wiwat Jezus”, szukaliśmy odpowiedź na pytanie: po co w ogóle istnieją Rycerze Kolumba i dlaczego warto wstąpić w ich szeregi. Odpowiedź była prosta: zjednoczeni w Jezusie mężczyźni, pomagający bliźniemu, ponieważ dostrzegają w nim Jezusa. Zakon Rycerzy Kolumba organizuje nas w struktury, który pomagają nam działać. Dzisiaj krótko o tych właśnie strukturach. Naszym słowem-kluczem będzie: rada.

Podstawową i najistotniejszą wartością w naszej organizacji jest działalność rycerzy na poziomie lokalnym. Taka działalność prowadzona jest w grupie, która nazywa się radą lokalną, lub po prostu radą. Każda rada lokalna posiada swój unikalny numer ewidencyjny, oraz patrona. Np. Polska Rada #15451 imienia świętego Józefa w Denver, Kolorado. Dodatkową informacją, jaką widuje się często przy nazwie rady lokalnej jest czas i miejsce comiesięcznych spotkań jej członków. My spotykamy się w każdą drugą środę miesiąca, o godzinie 20:10, w kafeterii szkolnej. Zebrania prowadzone są w ściśle uporządkowany sposób, a wszelkie decyzje podej-

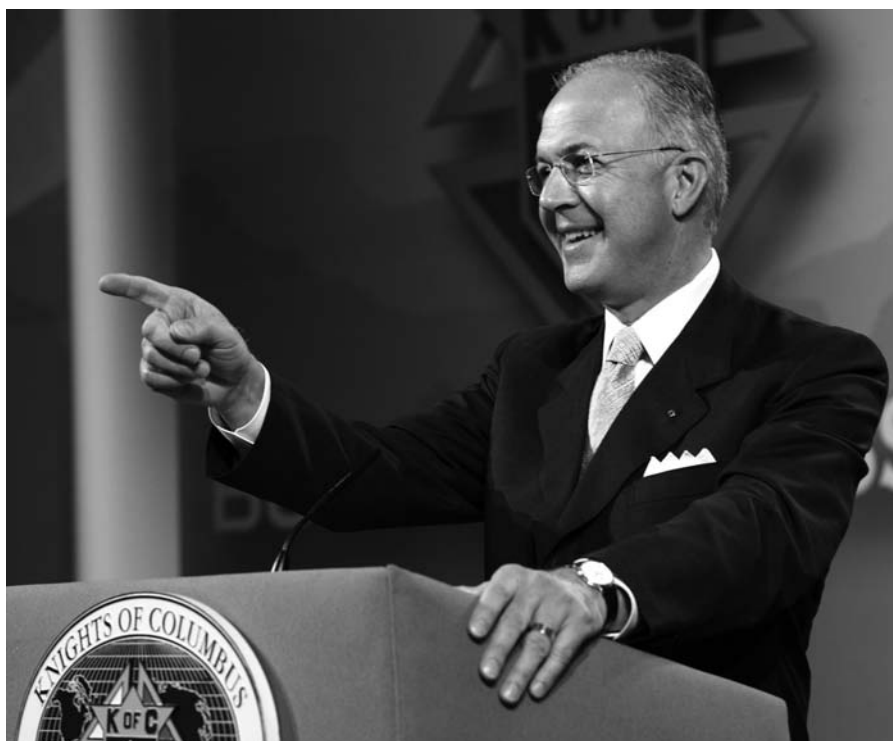
Do założenia rady wymaganych jest około 30 mężczyzn. W formowaniu rady pomagają przedstawiciele rady

rado składa się ze 153 rad lokalnych w 41 rejonach. Nasza Rada #15451 należy do rejonu #27, który składa się z pięciu rad w naszym sąsiedztwie i któremu przewodniczy brat Romuald Barteczka. Ciekawostką może być dla Was fakt, że z organizacyjnego punktu widzenia, Polska jest jednym ze „stanów”.

Na samym czubku rycerskiej piramidy organizacyjnej znajduje się Rada Najwyższa. Z najnowszego jej raportu dowiadujemy się że wszystkich razem jest nas na świecie 1,883,598 braci zrzeszonych w 14,606 radach lokalnych. W ostatnim roku Zakon wydał \$173 milionów na pomoc potrzebującym, a rycerze wypracowali 71.5 miliona godzin wolontariatu.

Każda rada – lokalna, stanowa, najwyższa – posiada kilkunastu funkcjonariuszy zwanych oficerami. Tworzą oni coś na kształt zarządu. Na każdym poziomie oficerowie wybierani są rokrocznie. Zazwyczaj na czele stoi jeden, najważniejszy oficer i kieruje pracą szeregu „wyspecjalizowanych” oficerów. Wielkim Rycerzem naszej rady jest w tym roku brat Stanisław Kaliszan. Delegatem Stanowym jest Jim Caffrey. Najwyższym Rycerzem od 2000 roku jest Carl A. Anderson.

Wiwat Jezus!



Najwyższy Rycerz Kolumba od 2000 roku - Carl A. Anderson. Fot:www.kofc.org

mowane są na podstawie procedur parlamentarnych (wygląda to podobnie do posiedzenia sejmku).

stanowej. Jest to czas szczególnego zaangażowania dla delegata rejonowego, który reprezentuje władze stanowe na poziomie rejonu. Np. Rada Stanu Kolo-

Pocztówka ze świata

Zdążyć do raju

HALINA DĄBROWSKA

Ulice otaczają rzędy białych domów otoczonych zielenią magnolii, pini, cedrów, palm, kolorowo kwitnących krzewów i kwiatów. Kolumny, werandy, schody, misternie zdobione balustrady i okiennice w karaibskim stylu. Kury i dostojne koguty akrobatycznie poruszają się wśród ludzi i samochodów. Oto dwudziestopięcioletnie Key West położone na wyspie o tej samej nazwie.



Juan Ponce de Leon był pierwszym Europejczykiem, który dopłynął do tej wyspy w 1513 roku. Jest ona jedną z 1700 koralowych wysp egzotycznego archipelagu Florida Keys łukowato ciągnącego się od Florydy w kierunku zachodnim. To mała wyspa o długości 6,4 km i 3,2 km maksymalnej szerokości. Od dużej ilości znalezionych tu kości nazwano ją Coyo Hueso. Key West oblewają wody Atlantyku i Zatoki Meksykańskiej. Ze względu na ważne strategiczne położenie na szlaku z Nowego Orleanu do Bahamów nazywana jest często Gibraltarem Zachodu. W 1822 roku na Key West zawisła flaga USA – znak przynależności do Stanów.

Tu zawsze ciepło. Nie ma przymrozków. Wiosną i latem pada deszcz. Okres letni charakteryzuje się występowaniem huraganów. Silne notowane są co dwa, dwa i pół roku. Key West zaludnili mieszkańcy Bermudów nazywani Conchs (konks). Ludność zajmowała się połowem gąbek, koralu, ryb, produkcją cygar, wydobywaniem i rozbiórką zatopionych u wybrzeży statków. Na początku dziewiętnastego wieku zajęcie to przynosiło niebagatelne dochody. Key West było wtedy najbogatszym miastem świata, z największym dochodem przypadającym na jednego mieszkańca.

Dzisiaj podstawowym źródłem dochodów jest turystyka. Każdego roku przyjeżdża tu około dwóch milionów turystów. Z zatrzymujących się u wybrzeży statków wycieczkowych schodzi na ląd ponad 800 tysięcy uczestników morskich wycieczek. Do wyspy można dolecieć samolotem, dopłynąć, w różny sposób albo dojechać.

Henry Morrison Flagler, jeden z najbogatszych w swoim czasie ludzi na świecie, zagospodarowywał bagna i

nsowanie. Wątpiących było wielu aż do otwarcia linii w 1912 roku. Hucznie i z pompą obchodzono w Miami oddanie do użytku kolei uznanej za ósmy cud świata.

W latach dwudziestych zaczęto mówić o drodze do Key West, głównie dla potrzeb rozwijającej się komunikacji motorowej. Zaczęto budowę z dwu stron.



Duval Street. Zdjęcia: Halina Dąbrowska



rozlewiska Florydy liniami kolejowymi i hotelami. W 1905 roku obwieścił światu, że zbuduje linię kolejową z Miami do Key West. Już wcześniej rozważane były projekty podjęcia takiej inwestycji, ale nikt nie zdecydował się na jej fina-

Pewien odcinek trzeba było pokonywać promem. W 1935 roku potężny huragan zniszczył linię kolejową. Odbudowanie jej nie miało sensu ekonomicznego. Florida East Coast Railway odsprzedała ją rządowi stanowemu. Przyspieszono

prace budowy drogi. Na kilku odcinkach prowadzono ją na bazie linii kolejowej. W 1938 roku oddano do użytku drogę nr 1. W 2001 roku Overseas Highway przemianowano na Florida Scenic Highway. 113 mil drogi prowadzi przez wyspy i przerucone pomiędzy nimi mosty. Droga wąska, ruch duży. Czasami jedzie się w potężnym korku, czego doświadczyłam. I wtedy jest czas na podziwianie egzotycznej roślinności na wyspach, ich turystycznej zabudowy, a na otwartych odcinkach wzrok cieszą barwy wody od turkusu do głębokiej zieleni i błękit nieba z białymi chmurkami. Przejazd siedmiomilowym Seven Mile Bridge – najsłynniejszym mostem Florydy wprawia w zachwyt.

Key West jest rajem dla miłośników przyrody. Można pływać, łowić, nurkować. Są tu liczne muzea, kościoły, akwarium morskie. Warto skorzystać z barów, sklepów, plaż. Na Key West znajduje się najdalej na południe wysunięty punkt kontynentalnych Stanów Zjednoczonych (24 stopnie, 32 minuty, 38 sekund szerokości geograficznej północnej). Miejsce zaznaczone jest obeliskiem. Stąd tylko 90 mil do Kuby i przy dobrej pogodzie i użyciu lornetki widać zarysy wyspy.

I jak tu nie fotografować! Na godzinę przed zmierzchem gromadzą się ludzie na plaży. Najpopularniejszym miejscem jest Mallory Squerre – najlepszy punkt widokowy przepięknych zachodów słońca. Potem tłum rozlewa się po ulicach miasteczka. Zapelniają się sklepy, knajpki, bary, a wśród nich najsłynniejszy Sloppy Joe's, gdzie Ernest Hemingway często przesiadywał, kojąc fraszki. W wędrowce po miasteczku dostrzegamy polską flagę nad marketem ze znanymi produktami. Podobno jest tu sporo Polaków.



Key West dotknięte jest indiańską klątwą. Każdy, kto znalazł się w tym miasteczku musi do niego powrócić. I chyba coś w tym jest. Osiemdziesiąt pięć procent odwiedzających przyjeżdża tu jeszcze raz. A już z całą pewnością wracają ci, którzy brali tu ślub. Plaża, miejsce pod rozkołysanymi palmami, ogród, otoczenie domu Hemingwaya. W słońcu, w blasku księżyca, pod rozświetlonymi lampionami. Egzotycznie, romantycznie i na zawsze w pamięci.

Key West jest miejscem jedynym i niepowtarzalnym na Ziemi.

Kalejdoskop Polonijny

Wigilia Stepowych Orłów

Z KAZACHSTANU - ALEKSANDER UDOCZKIN

nadstał RYSZARD URBANIAK hm



Polonią obwodu Kaliningradzkiego - narodzenie Pana Jezusa. Poczucie dumy odczuwałem w momencie, kiedy pytali nas: Skąd jesteście? - Jesteśmy ze stepów, jesteśmy polskimi harcerzami - odpowiadałem. Cóż że jesteśmy tak daleko od swojego harcerskiego stepowego gniazda, ale jesteśmy tak blisko naszej Ojczyzny.

Po świętach mieliśmy okazję, pierwszy raz w życiu uczestniczyć w przekazaniu Betlejemskiego Światła pokoju. Odebraliśmy go od Skautów obwodu Kaliningradzkiego. Jak my pilnowaliśmy, żeby wiatr go nie zgasił, trzeba było widzieć). Kupowaliśmy z przyjacielem świeczki, co wieczór zmienialiśmy ich w lampie. W autobusie, jak przewoziliśmy lampę z jednej części miasta do kościoła znajdującego w innej części, trzeba było tłumaczyć czym jest to światło i skąd. Świadectwo naszej wiary i służby musi być tam gdzie my jesteśmy. Mam nadzieję że kiedyś to światło dojedzie i do Czkałowa.

A na razie, znak pokoju chcemy przekazać jak harcerzom ze stepów, tak samo wszystkim naszym braciom i siostram z dalekich Stanów Zjednoczonych.

Pokój z nami wszystkimi, jeżeli my nie znajdziemy pokój w swoim sercu, kto go odnajdzie w nas, i będzie go przekazywał

Przygotowaliśmy kolejny stół wigilijny, żeby spotkać się razem we wspólnym kręgu, otworzyć swoje serca i pozwolić tym wieczorem Panu Jezusowi przebywać z nami. Advent - czas oczekiwania, czas kiedy oczyszczamy nasze serca, na spotkanie z Bogiem, czas pokuty, czas spokoju i radości, czułość przebywania Pana Boga obok nas.

stołu. Każdy przyniósł ze sobą jedną potrawę. Bardzo lubimy takie spotkania, i zawsze na nie z niecierpliwością oczekujemy, a ten wieczór dla nas był szczególnie ważny, przecież był tą samą służbą, która jest naszym harcerskim wyzwaniem, i przetrwaniem ciężkich, wspólnie przeżytych chwil, w naszym harcerskim życiu - ze słów dh Aliny Nowosielskiej. Każdy miał coś do robienia



Kolejna Wigilia w Czkałowie, dzięki Bożej pomocy, odbyła się w szkole. Spotaliśmy się żeby odpocząć po tak ciężkim dla nas roku, pocieszyć się kolejnej możliwości spotkania wigilijnego Stepowych Orłów. Skupić się nad naszą wspólną przyszłością. Wigilia ładuje nas jak zawsze swoją tajemniczą energią, daje nam siły na nowe wyzwania, możliwości na kolejne harcerskie osiągnięcia celi.

w ten wieczór. Każdy pomagał w przygotowaniu Świątecznego stołu - powiedziała Daria Kuchta (drużynowa harcerka, drużyny Śpiewające).

Dzisiaj poczułem jedność i piękność harcerskiego życia. Miałem możliwość zaśpiewać nasze ulubione harcerskie piosenki - nie mam takiej możliwości z powodu wyjazdu do miasta na studia-mówi Sergiej Miedlarski.

A zaczęło się wszystko jak zawsze od wspólnego przygotowania Świątecznego

Tegoż wieczoru mieliśmy wspólne Świecznisko z gawędą, bawiliśmy,



śpiewaliśmy, co i było zakończeniem wieczoru Stepowych Orłów z Czkałowa.

innym? „Chrystus się narodził - sławcie Go”! Tak się witają chrześcijanie w obwodzie Kaliningradzkim.

A w tym czasie członkowie Stepowych w dalekim Kaliningradzie świętowali z

Polska Szkoła w Denver



Drugie półrocze nauki

tekst: MAŁGORZATA GRONDALSKA, zdjęcia: MARZENA JAROSZ

W styczniu rozpoczęliśmy drugie półrocze roku szkolnego w Polskiej Szkole. Uczniowie powrócili po dwutygodniowej świątecznej przerwie wypoczęci i radośni. Nasze dzieci, czy świadome czy nie, są w uprzywilejowanej sytuacji. Od najmłodszych lat mają kontakt z dwoma systemami językowymi – polskim i angielskim, a z tym związana jest stała i żywa potrzeba komunikowania się w obu językach. Dodatkowa nauka w polskiej szkole umożliwi dalszy rozwój umiejętności komunikacyjnych, zdobytych w środowisku domowym oraz naukę sprawności czytania i pisania. Wytrwałość i pracowitość może prowadzić do kompetencji dwujęzycznej, osiąganey w każdym z języków na wysokim poziomie.

Bardzo ważnym czynnikiem naszej polskiej społeczności w Denver jest integrująca funkcja szkoły, jako miejsca, które daje poczucie przynależności do wspólnoty, którą łączy jednakowa tradycja i pochodzenie. Nasi uczniowie nie są w swej polskości wyobcowani.

Szkoła polska jest również dla nich częściowo klubem towarzyskim, do którego chcą przyjeżdżać by się spotkać i porozmawiać. Tutaj zawiązują się przyjaźnie, często na całe życie.

W tym Nowym Roku składam wszystkim uczniom wytrwałości i sukcesów w nauce języka polskiego i pogłębianiu polskiej kultury, i by ich mottem były słowa Rogera Bacon: „Znajomość języków jest bramą do wiedzy.”



Zabawa Karnawałowa w Polskim Klubie w Denver



Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Rynek nieruchomości luty 2016, Kolorado

Jaki będzie ten rok? Wielu z nas zadaje sobie te pytanie, a ja skromnie śmieję twierdząc, że będzie on dla nas wszystkich bardzo dobrym rokiem. Na rynku nieruchomości mamy do czynienia z charakterystycznym, sezonowym spowolnieniem. Co wcale nie znaczy, że nastąpił zastój w interesie. Domy dalej znikają z rynku jak ciepłe bułeczki, jest ich tylko znacznie mniej. Zawsze mówiłem swoim klientom: Kupuj w okresie międzywiątecznym, a sprzedawaj na wakacje. Domy w bujnej zieleni prezentują się okazale, a zadbane kwiatowy ogród potrafi dodać do ceny dziesiątki tysięcy dolarów. Drugim determinującym aspektem jest motywacja kupującego. Bo przecież trzeba posłać dziecko do szkoły od pierwszego dzwonka w tym wymarzonej dystrykcie. Nikt nie będzie zmieniał szkolnego środowiska w trakcie roku. Narazić dzieci na stres to ostatnie co chcemy zrobić. Letnia pora sprzyja również przeprowadzkom, remontom i optymistycznemu podejściu do... wielotysięcznego zadłużenia. Wszystko nas wokół nastraja, realizują się życiowe marzenia to przecież musi być tylko dobrze. Tymczasem mamy środek zimy, na rynku domów jest garstka i kolejny listing uciekł nam sprzed nosa. Dzisiaj nie trzeba już nikomu tłumaczyć, co znaczy "rynek sprzedawcy" i kto dyktuje warunki. Musimy się do tego dostosować. Czym tańszy dom kupujemy tym większa jest nasza konkurencja. Ogólna definicja taniego domu w metropolii Denver brzmi wszystko poniżej 300 tysięcy dolarów, dom bardzo tani to wszystko poniżej 200 tysięcy dolarów. Jak chcemy kupić coś z ogródkiem poniżej 100 tysięcy dolarów to najpierw musimy się... obudzić.

1. Aby przygotować wszystkich do realiów dyktowanych przez sprzedawców opiszę najczęściej stosowaną "bron", która w dzisiejszych czasach znowu leży w ich arsenale:

Highest and best offer - Najwyższa i najlepsza oferta jest to sytuacja w której doświadczony agent doprowadza do swoistej licytacji w wyniku, której następuje przebiecie ceny wyjściowej nieruchomości. Warunkiem koniecznym jest wpłynięcie więcej niż jednej oferty. Specjalnie napisałem "doświadczony agent" ponieważ wielokrotnie spotkałem się z sytuacją gdzie agent sugerował klientowi akceptację pierwszej oferty ograbiając go w ten sposób z potencjalnie wyższych zysków. Licytacja cenowa (oprócz wyższej ceny) ma również pozytywny podtekst psychologiczny preferujący sprzedawcę. Bo kiedy oferta wędruje pod kontrakt rozpoczynają się brokerskie szachy. Jest to niezmiernie ciekawy okres ok. pięciu tygodni w którym kupiec chce urwać jak najwięcej z ceny. Pierwszą okazją jest inspekcja domu, a drugą jest jego wycena. Nie będę wchodził tu w szczegóły powiem krótko, że kupiec który czuje oddech drugiego chętnego nabywcy na swoich plecach ma o wiele mniejsze wymagania w stosunku do sprzedawcy. Jeszcze pięć lat temu mogliśmy negocjowaliśmy cenę domu o 10 tys dolarów niższą i przedstawić długą listę "inspekcyjnych życzeń", którą sprzedawca skrupulatnie spełniał. Dzisiaj cena na starcie z reguły wędruje w górę, a "doświadczeni brokerzy" w inspekcyjnej nocie reklamują tylko szkodliwe dla zdrowia okoliczności (*lead based paint, carbon monoxide, mold*), awarie głównych systemów budynku (*sewer line, roof*) lub reklamacje związane z nieprzeznaczaniem kodu budowlanego (*aluminium wiring*). Każdy doskonale zdaje sobie sprawę, że nie ma co "umierać" o dziurę w płocie, zniszczony *carpet*, pralkę lub suszarkę. Dzisiaj o wiele łatwiej jest zadbać o te wszystkie małe niedogodności niż wejść POD KONTRAKT ze swoim "amerykańskim snem".

2. Jak już napisaliśmy o "bron" sprzedawcy tak teraz słów parę napiszę o "nielegalnej bron" kupującego, która jest dzisiaj używana w 60% przeglądniętych przeze mnie kontra-

któw. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że jej nielegalność to moje subiektywne odczucie ponieważ kreuje ona tzw. szarą strefę, która naraża kupującego na nieuzasadnione, wielotysięczne straty:

Escalation clause - Klauzura eskalacyjna ceny zapisana w ofercie w praktyce określa jej górny limit z progiem przebicia. Aby bardziej przybliżyć temat posłużę się przykładem. Cena wyjściowa domu wynosi 200 tys dolarów. Oferta z klauzulą eskalacyjną ceny brzmi: oferujemy 200 tys dolarów i jednocześnie przebijemy każdą wyższą ofertę o 2,5 tys dolarów do maksymalnej ceny 220 tys dolarów. Pytanie moje brzmi: Jak trudno jest nieuczciwemu, sprzedającemu brokerowi dostać "wydrukowaną ofertę" na 217 tys dolarów? Sytuacja ta sprawi, że kupiec będzie musiał za dom zapłacić 219,5 tys dolarów. Czy pisząc taką ofertę broker nie naraża swojego klienta - kupca na wielotysięczne straty. Tak, tak wiem - w idealnym świecie sprzedawca nigdy nie powinien dokonać takiego przekreślenia... ale czy żyjemy w idealnym w świecie? Tak, tak wiem - klient mój pan i on taką ofertę po prostu... zaaprobował! U mnie nie będzie miał takiej szansy. Za bardzo cenię sobie możliwość spoglądania w lustro bez zbędnego zażenowania, szanuję pieniądze swojego klienta, a nade wszystko świadomie unikam sytuacji w której ktoś inny może się stać beneficjentem własnej nieuczciwości...

Prognozy rynku nieruchomości 2016, Kolorado

Skoro już wiemy jak kupować, zadajmy sobie teraz pytanie czy w ogóle jest warto? Aby być obiektywnym w swoim wywodzie posłużę się ostatnimi doniesieniami z Denver Business Journal.

Denver, w 2016 roku przewiduje najwyższy przyrost ceny nieruchomości w całym kraju. Wprawdzie w porównaniu z rekordowym rokiem 2015 (średni przyrost cen 11,7% był najwyższym wskaźnikiem w Stanach) będziemy mieli do czynienia z umiarkowanym spowolnieniem tej progresyjnej tendencji aczkolwiek będzie on dalszą kontynuacją tym razem na poziomie 7,7%. W skali całego kraju przewidywany przyrost cen w 2016 ukształtuje się na poziomie 2-3%, który jest również niższym wskaźnikiem od tego z roku 2015 kiedy to ogólny wzrost wartości

amerykańskiego domu wyniósł 5,1%. W obydwóch ostatnich latach Denver podwaja ogólne-amerykańskie statystyki i udowadnia wszystkim, że lokalna ekonomia ma się bardzo dobrze.

Lokalna ekonomia, reasumując - niska stopa procentowa kredytu, relatywnie niskie ceny nieruchomości (w porównaniu z największymi metropoliami USA), rekordowo niski wskaźnik bezrobocia, słoneczny klimat, bajeczna rekreacja i... Broncos w Super Bowl to wszystko sprawia, że 2016 powinien być dla nas wspaniałym rokiem!

Ciekawostki: Posiadłość Playboya wystawiona na sprzedaż - 200 milionów dolarów!



Rezydencja została wybudowana w 1927 roku w Los Angeles, Kalifornia. Hugh Hefner nabył ją w 1971 za astronomiczną kwotę... 1,1 miliona dolarów. Budynek o powierzchni 2000 tysięcy metrów kwadratowych posiada 29 pokoi. Działka na której znajduje się posiadłość to ponad 2 hektary ziemi z basenem, kortem tenisowym i mini-zoo. Najciekawszym elementem budynku jest z pewnością sztuczna jaskinia w której odbywały się hedonistyczne przyjęcia organizowane przez właściciela. Dom posiada niezwykłą historię, biorąc pod uwagę iż Hugh Hefner mieszka w rezydencji 42 lata. A przez ten czas na licznych przyjęciach przewinęła się cała śmietanka Hollywood. Sprzedawca zastrzega sobie jednak w kontrakcie możliwość zamieszkania w domu do końca swojego życia. Wprawdzie Hugh jest dzisiaj 90-cio letnim młodzieńcem ale w dalszym ciągu cieszy się fantastycznym wigorem. Może właśnie dlatego oferty z klauzulą eskalacji do niego nie napłyną. Redakcja naszej polonijnej gazety odpuści sobie tym razem okazję zakupu domu wraz z nieplacącym lokatorem (pasywa), a cierpliwie poczeka na ofertę kupna ilustrowanego magazynu - Playboy (aktywa). Obydwa wydania są miesięcznikami więc łatwo je będzie zintegrować.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Luty jest miesiącem miłości, słodkości, tłustości i romantyzmu. W dodatku: tak, tak to już miesiąc nowego roku. Jakże ten czas ucieka, a szkoda że nie zapyta nikogo czy może zwolnić, zatrzymać się na moment. Hahaha, tak to było by fajne, zatrzymać czas np. w dniu świętego Walentego. Zrobić tak by ten dzień trwał przykładowo cały tydzień. Ależ to by był obfity tydzień, pełen czekoladek dodatkowych kalorii i podejrzewam że po tych jakże intensywnych słodkich dniach wizyty u stomatologa byłyby w podwyższonej liczbie. A co tam, przecież marzyć można zawsze, prawda? Zanim nadejdą te romantyczne rozgrzane do czerwoności chwile 14 lutego mamy przed sobą tłusty czwartek. Tłusty jak w polskiej tradycji przystało okrzyknięty nadmiernym objadaniem się pysznościami smażonymi na głębokim oleju. Mowa tu jest o pączkach, oponkach, faworkach i innych tego rodzaju rarytasach które na pewno tak smacznie nie smakują jak właśnie w ten tłusty czwartek. Jak mamy się objadać to róbmy to i nie patrzmy na nasze dodatkowe tkanki tłuszczowe, hahaha. Żartem mówiąc taka na zimę jak znalazł bo "daje ciepło" potocznie mówiąc. Przedstawię Wam dziś fajne przepisy właśnie na tłusty i grubaśny czwartek. Bezglutenowe pączuchy są niebiańsko smaczne i mogą stać nawet kilka dni, można też je swobodnie zamrozić.

Pączki

- 0,5 kg mąki bezglutenowej (uniwersalnej)
- 1 szkl mleka
- 5 dag cukru
- 8 żółtek lub 1 całe jajko i 7 żółtek
- 7 dag masła roztopionego i wystudzonego
- 1 opakowanie suchych drożdży czyli 7 g
- 3 łyżki spirytusu lub 6 łyżek wódki
- sok i skórka otarta z cytryny
- 1 opakowanie cukru waniliowego
- marmolada wedle gustu
- olej do smażenia

Około 20 dag mąki mieszamy z suchymi drożdżami i 20 dag mlekiem. Odstawiamy na bok i czekamy aż zrobi się z tego rozczyń, powinniśmy uzyskać bąbelki na wierzchu. Jajko i żółtka ucieramy z cukrem, dodajemy mąkę, rozczyń - sok utartą skórkę z cytryny, resztę mleka, spirytus. Wyrabiamy około 4-5 minut, wlewamy roztopione masło i jeszcze chwilę mieszamy. Z wyrośniętego ciasta formujemy kuleczki rozklepujemy je lekko w dłoni, nakładamy



marmoladę i ściskamy delikatnie boki ze sobą. Odstawiamy na bok na około 20-30 minut do wyrośnięcia. Następnie smażymy je na głębokim oleju do momentu uzyskania złoto brązowego koloru. Wedle gustu możemy oprószyć je cukrem pudrem lub polukrować.

A co byście powiedzieli na faworki bezglutenowe? Że co, że jak, że waforki? A tak, tak oczy was nie mylą, faworki czy chruściki jak kto zwał. Prawdziwe pychotki posypane cukrem pudrem.

Faworki

- 250 g uniwersalnej mąki bezglutenowej
- 150 ml gęstej śmietany
- 4 żółtka
- 10 g masła
- 1/2 łyżki cukru
- 1/4 łyżeczki soli
- 1 łyżka octu jabłkowego

Mąkę mieszamy z cukrem i solą. Dodajemy żółtka i masło, śmietanę oraz ocet. Zagniatamy na jednolitą masę (nie dosypywać niepotrzebnej mąki). Ciasto powinno być elastyczne. Rozwałkujemy ciasto na około 2 mm jak trzeba tu już posypujemy lekko mąką. Kroimy je w paseczki w nacięciem w środku. Następnie przekładamy jeden koniec przez nacięcie i smażymy na głębokim oleju do uzyskania złocistego koloru. Po wystygnięciu oprószamy cukrem pudrem.

Tak sobie myślę, że pewnie nie jedno z Was ma super fajne plany walentynkowe. Romantyczne przepełnione czekoladkami, pięknymi kwiatami, prezencikami, czułymi słowami i miłością. A może tegorocznego Walentego spędzić w domku? Myślę, że pomysł świetny. Co powiecie na smaczną kolację w roli głównej z tartą pieczarkową, do tego lekka sałatka ze świeżych warzyw i zimne truskawki z bitą śmietaną hmm brzmi nieźle, prawda? Do tego lampka smacznego winka, lub może ciepły płomyk w kominku... jak dla mnie - perfekcyjna kombinacja.

Tarta

ciasto:

- 200 g mąki pół na pół owsianej i z ciemnego ryżu
- 100 g zimnego masła pokrojonego w kostkę
- 2 jajka
- szczypta soli

Mąki mieszamy dodajemy masło i jajka i szybko zaginatamy. Wkładamy do lodówki na jakieś 20 minut. Schłodzone ciasto wykładamy do foremki i nakładamy widelcem. Pieczemy w temp 360F około 5-7 minut.

nadzienie:

- 300 g pieczarek lub innych grzybków
- 800 ml śmietany
- 1 jajko
- kilka gałązek świeżej pietruszki
- 120 g wędzonego boczku
- 1/2 cebuli
- sol pieprz do smaku

Boczek podsmażamy na patelni dorzucamy do niego pokrojoną w kostkę cebulę, po około 4 minutach dodajemy pieczarki pokrojone również w kostkę. Dusimy całość około 5 minut a następnie

odkrywamy pokrywkę podgrzewamy chwilę aż sok z grzybków wyparuje. Na przygotowane ciasto wylewamy farsz. Śmietanę mieszamy z jajkiem i posiekaną pietruszką i zalewamy tym naszą tartę. Całość pieczemy około 15-20 minut w temp 360F.

Żegnam się dziś już z Państwem. Mówię do usłyszenia za miesiąc. Miłujmy się do oporu, zaskakujmy się na każdym kroku bądźmy dla siebie tym kim byśmy chcieli by inni byli dla nas. Uśmiechajmy się i bądźmy romantyczni nie tylko w tym miesiącu, bo tak wypada przez świętego Walentego ale przeniesmy to święto na każdy dzień roku. Tak sobie teraz przypomniałam fantastyczny wierszyk jeszcze z przedszkola, ciut go przekreślę na cele walentynkowe: "kochany ukochany, coś ci dam, tylko jedno serce mam, a w tym sercu miłość ma, kochaj mnie więc tak jak ciebie ja" - nawet zupełnie fajnie się rymuje. Pozdrawiam Was kochani czytelnicy. Życzę świetnego zdrowego i nie za mroźnego lutego. Trzymajmy się kurtek, czapek i szali, zaprzyjaźnijmy się nieco bardziej z miodem, czosnkiem i cebulą. Mimo środka zimy wysyłam wam wiosenny wigor który mnie ostatnio rozpięra. Happy V-Day kochani!

Kasia Suski: kasiacol@outlook.com

REKLAMA

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

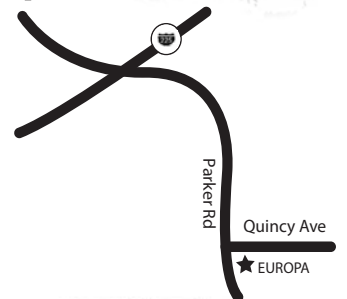


zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com



Niektórzy lubią poezję

Książę Niezłomny poezji polskiej o Zbigniewie Herbercie



HANNA CZERNIK

Był człowiekiem z marmuru (bez związku ze słynnym, nagrodzonym w Cannes, filmem Andrzeja Wajdy). W kilku aspektach tej metafory. Nieskazitelnym moralnie w czasach, kiedy trudno było zachować człowieczeństwo. Nieugiętym, kiedy prawie wszyscy zginęli karku.

Urodzony we Lwowie, rok 1939 powitał jako piętnastolatek. Nie tylko pierwszy wrzesnia i inwazję Niemiec na Polskę. Także, jeszcze dla Kresowiaków bolesniejsze, wkroczenie wojsk sowieckich według scenariusza paktu Ribbentrop-Mołotow, podpisanego między Rosją a Niemcami w sierpniu tego tragicznego roku:

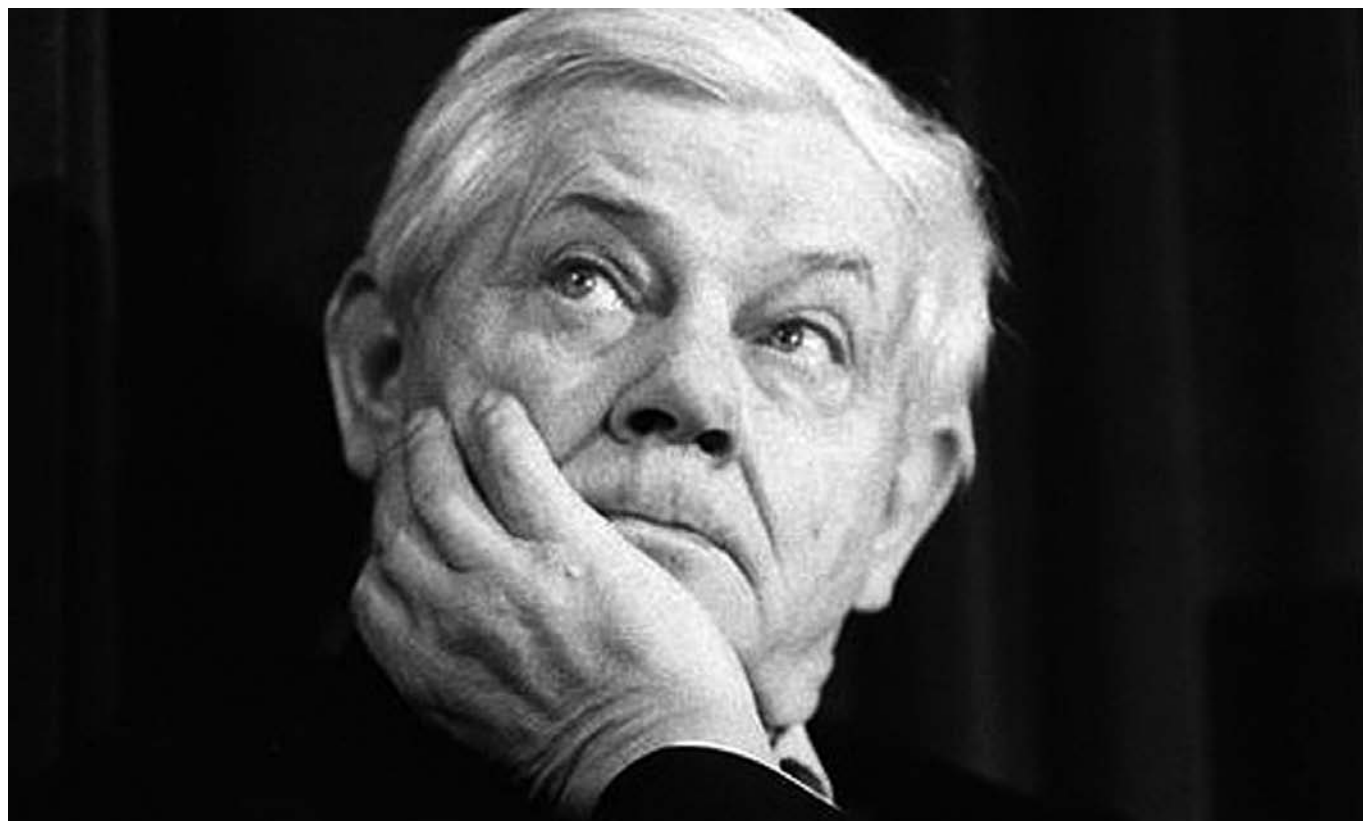
*A potem tak jak zawsze - luny
i wybuchy
malowani chłopcy bezsenni dowódcy
plecaki pełne klęski rude pola chwały
krzepiąca wiedza że jesteśmy – sami*

Pisał gorzko wiele lat później w wierszu zatytułowanym znamienne - 17 IX. Polska, otoczona ze wszystkich stron przez wrogów, została praktycznie sama, armia polska z 'plecakami pełnymi klęski, na krwawo-rudych polach chwały'. Mimo bohaterstwa miliona żołnierzy, z których jedna czwarta zginęła, dostała się do niewoli, lub odniosła rany, mimo wielu tysięcy dobrze wyszkolonych oficerów, Polska po raz kolejny w swojej historii zniknęła z mapy Europy.

“Ówczesnej granicy Polski nie obroniłaby żadna z istniejących wówczas armii świata”, napisał o Kampanii Wrześniowej brytyjski historyk militarny, J.F.C. Fuller. Według słów innego angielskiego historyka, znanego wszystkim Polakom, Normana Davisa, Anglia i Francja nie wystrzeliły jednego naboju w obronie atakowanej we wrześniu sprzymierzonej z nimi naszej ojczyzny.

*Moja bezbronna ojczyzna przyjmie
cię najeżdźco
i da ci sążę ziemi pod wierzwą
i spokój
by ci co po nas przyjdą uczyli się
znowu
najtrudniejszego kunsztu
- odpuszczania win*

Trudno dojrzewać w 'czasach pogardy', a jeszcze trudniej sprostać ich wyzwaniom. Zbigniew Herbert po raz pierwszy okazał się wówczas 'silniejszy niż warunki czasu i życia'- używając sugestywnego określenia Alberta Camusa. Należał do Armii Krajowej, choć mało o tym okresie swojego życia mówił i niewiele jest wiadomo. "Był



taki młody nie rozumiał że skrzydła są tylko przenośnią/ trochę wosku i piór i pogarda dla praw grawitacji". Te słowa pisane już w wieku dojrzałym o Ikarze, młodzieńcu na zawsze w kręgu kultury europejskiej uosabiającym marzenia o lepszym świecie, o wolności, opisują przecież ich wszystkich - to tragiczne pokolenie 'zarażonych śmiercią'. Wszyscy byli wzruszająco młodzi, kiedy przyszło im wybierać walkę, przyszło im iść do obozów, stanąć oko w oko z ostatecznością. Wielu - nieodżałowanych poległo. Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński, tylko o dwa, trzy lata od niego starsi. Zwięzłe, tragiczne epitafium tej generacji przejmująco sformułował Stanisław Pigoń: 'Przekleństwem naszego narodu jest, że musimy strzelać do wroga z diamentów".

*Najpiękniejsza jest Nike w momencie
kiedy się waha*

*Nike ma ogromną ochotę
podejść
pocałować go w czoło
ale boi się
że on który nie zaznał
słodczy pieśczęt
poznawszy ją
mógłby uciekać jak inni
w czasie tej bitwy
rozumie dobrze
że jutro o świecie
muszą znaleźć tego chłopca
z otwartą piersią
zamkniętymi oczyma
i cierpkim obolem* ojczyzny
pod drętwym językiem*



Jedna w wielu inspiracji sztuką w twórczości Herberta - Helenistyczna Nike z Samotraki, Luwr. Fot. Wikipedia

umieszczanie monety w ustach zmarłego.)

Być może jeszcze trudniejsza próba stanęła przed młodziutkim Herbertem już po wyzwoleniu, które dla wielu Polaków wcale wyzwoleniem nie było. Ziemię, na których wyrósł, miasto, w którym się wychował nie wróciły do Polski, gdyż inny pakt międzynarodowej polityki, konferencja w Jałcie w lutym 1945 roku, oddała wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej Stalinowi. Co więcej cała Polska znalazła się w strefie wpływów Moskwy z quasi niepodległością, bez możliwości prowadzenia niezależnej polityki i z rządami rosyjskich marionetek.

*"Żyłem wówczas miłością
do Altichiera
z Oratorium San Giorgio
w Padwie i do Ferrary
którą kochałem bowiem
przypominała moje
zrabowane miasto ojców".*

(*Charon, w mitologii greckiej przewoźnik dusz do Hadesu przez rzekę Styks, pobierał opłatę – monetę o wartości 1 obola, dlatego zgodnie ze zwyczajem obowiązkiem rodziny było

Rozpoczął się okres 'zniewalania umysłów', jak nazwał to zjawisko Czesław Miłosz w swojej znakomitej diagnozie tamtych lat. Pisarze mieli do wyboru albo poddać się rygorom

c.d.

ideowym, a później także i formalnym tzw. socrealizmu, albo na rynku wydawniczym nie istnieje. Większość mniej lub bardziej gorliwie uległa temu (co się wówczas wydawało, i na długie lata okazało, prawdą) - nieuniknionemu porządkowi rzeczy. Aprobowała mecenat państwa i składała daninę systemowi. Pisarze starszej generacji, ale i młodzi, ci ostatni często z naiwną wiarą, z tą potrzebą młodości, by uwierzyć w coś większego niż życie, coś nowego zbudować na gruzach europejskiej cywilizacji. „Czy Bóg umarł na starej europejskiej ziemi” pytał wówczas rozpaczliwie André Maurois.

Inaczej Herbert. Studiował, chwycił rozmaite, najczęściej dorywcze prace, żył w biedzie, ale nie wydawał swoich wierszy, choć pisał je i czytał swojemu profesorowi filozofii na Uniwersytecie Toruńskim, Henrykowi Elzenbergowi. To jemu dedykował piękny wiersz Do Marka Aurelego, wydany dopiero w pamiętnym roku polskiego Października, w 1956, na fali ‘odwilży’ po śmierci Stalina.

*Dobranoc Marku lampę zgas
i zamknij książkę Już nad głową
wznosi się srebrne larum gwiazd
to niebo mówi obcą mową
to barbarzyński okrzyk trwogi
którego nie zna twa łacina*)
to lęk odwieczny ciemny lęk
o kruchy ludzki ład zaczyna
bić i zwycięży!.../
więc lepiej Marku spokój zdej
i ponad ciemność podaj rękę
niech drży gdy bije w zmysłów pięć
jak w wątlą lirę ślepy wszechświat
zdradzi nas wszechświat astronomia
rachunek gwiazd i mądrość traw
i twoja wielkość zbyt ogromna
i mój bezradny Marku płacz.*

(*Naprawdę Marek Aureliusz, cesarz i filozof, jeden z głównych stoików antycznego świata, jak wielu z ówczesnej elity Rzymu, pisał po grecku)

Bo Herbert był z marmuru nie tylko moralnie, był nim także w swojej estetyce, w swoim klasycyzmie, w uwielbieniu dla kultury śródziemnomorskiej, do której tęsknił z nieszczęsnej ziemi pooranej grobami. Tak jakby chciał zaprzeczyć słowom Maurois, jakby chciał wciąż udowodniać, że europejska kultura nie umarła, że ciągle można z niej czerpać życiodajne soki, że można na niej budować nowy etos. Już same tytuły wierszy: Do Ateny, Do Apollina, Powrót prokonsula, Waza grecka, Przypowieść o królu Midasie, arcydzieło: Apollo i Marsjasz i wiele innych świadczą o tej fascynacji, wyjaśnionej może najlepiej w wierszu Dlaczego Klasycy:

*generałowie ostatnich wojen
jeśli zdarzy się podobna afera
skomlą na kolanach przed potomnością
zachwalają swoje bohaterstwo
i niewinność
oskarżają podwładnych
zawistnych kolegów
nieprzyjazne wiatry*

*Tucydides mówi tylko
że miał siedem okrętów
była zima
i płynął szybko*

jeśli tematem sztuki

*będzie dzbanek rozbity
mała rozbita dusza
z wielkim żalem nad sobą
to co po nas zostanie
będzie jak płacz kochanków
w małym brudnym hotelu
kiedy świtają tapety*

Po roku 56 popularność Herberta w Polsce i poza jej granicami – także dzięki doskonałym przekładom na angielski Czesława Miłosza - zaczęła rosnać eks potencjalnie. Dla Zachodu był głosem moralnej niezawisłości intelektualistów zza ‘żelaznej kurtyny’; dla Litwinów, Rosjan był objawieniem, głosem z Zachodu, powiewem wolnej myśli.

„Wkrótce, po roku 1956”- wspomina poeta litewski, Tomas Venclova - “nauczyliśmy się polskiego, i to na własną rękę, bo polska prasa była na ogół dostępna i niesamowicie ciekawa, zwłaszcza na tle prasy litewskiej albo rosyjskiej. W Wilnie było o to łatwiej: polski od czasu do czasu słyszało się na ulicach. Ale moi przyjaciele w Moskwie i Petersburgu, przede wszystkim Natalia Gorbaniewska i Josif Brodski, też czytali polskie czasopisma i książki z wypiekami na twarzy. Po dziesięciu latach byliśmy już zorientowani we współczesnej literaturze polskiej, a dzięki polskim przekładom – także w literaturze światowej, aż do Kafki i Camusa”. I oczywiście Herbert: “Jak na całe nasze pokolenie, oddziałal na nas Herbertowski klasycyzm, gorzka ironia i dystans wierszy, a chyba przede wszystkim stoicka postawa moralna”.

W latach sześćdziesiątych jego nazwisko pojawiło się na krótkiej liście kandydatów do Nagrody Nobla, ale mimo 30 lat czekania, nie dane było mu tej nagrody otrzymać- jak wszystkim i tym rządzi w znacznej mierze przypadek i polityczne względy chwili. Posypały się wszakże inne nagrody, w tym: Fundacji im. Kościelskich, Nagroda imienia Herdera, Nagroda Jeruzolimska, Nagroda T. S. Eliota. Dzięki nim mógł wreszcie podróżować, stać się tytułowym bohaterem zbioru esejów Barbarzyńca w ogrodzie. Mógł wreszcie stanąć przed Moną Lisą:

*no i jestem
widzisz - jestem
mieli przyjść wszyscy
jestem sam*

*kiedy już
nie mógł głową ruszać
powiedział
jak to się skończy
pojadę do Paryża*

W 1974 roku Zbigniew Herbert wydał tomik wierszy, którego tytuł będzie odtąd nierozdzielnie z jego imieniem łączony - Pan Cogito, w oczywistym nawiązaniu do Kartezjusza i jego słynnej maksymy ‘cogito, ergo sum’ (myślę, więc jestem), ale i Pascala z jego głębokim przekonaniem, że cała nasza godność w myśli. W tamtych czasach cała nasza wolność była w myśli, czepialiśmy się jej jak rantunkowej deski. Bohater tytułowy, odtąd stała postać Herbertowskich wierszy, jest swoistym alter ego poety, ale i ‘everymanem’ swoich czasów, choć zdecydowanie inteligentniejszej proveniencji. Jest surowy moralnie i uważnie śledzący historie:

*niech nie opuszcza ciebie twoja siostra
Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy - oni
wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą
grudę
a kornik napisze twój uladzony życiorys*

*i nie przebaczasz zaiste nie w twojej
mocy
przebaczać w imieniu tych których
zdradzono o świecie*

*strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą bladeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie
było lepszych*

Był z marmuru także w trzecim znaczeniu - już za życia, przerwane przedwcześnie, bo ulubieńcy bogów umierają zbyt młodo - wielbiciele budowali mu pomnik. Mało jest twórców tak żarliwie uwielbianych, jak on. Przyczynił się do tego w dużej mierze Przemek Gintrowski komponując do jego wierszy muzykę i śpiewając najlepsze utwory na koncertach przyciągających tłumy. Śpiewał poruszający Tren Fortynbrasa adresowany do władców, przestrzegający przed nieubłaganym mechanizmem historii:

*Teraz masz spokój Hamlecie zrobiłeś co
do ciebie należało
i masz spokój Reszta nie jest milczeniem
ale należy do mnie
wybrałeś część łatwiejszą efektywny
sztych
lecz czymże jest śmierć bohatera
wobec wiecznego czuwania
z zimnym jabłkiem w dłoni na wysokim
krześle
z widokiem na mrowisko i tarczę
zegara...*

Śpiewał Raport z oblężonego miasta, Pana Cogito o postawie wyprostowanej, Kołatkę, Cesarza, Mur i wiele innych. Herbert zaczął mawiać żartobliwie o sobie, że jest tekściarzem Gintrowskiego...

W młodości Herbert walczył w podziemiu z hitlerowskim okupantem (“w drugim roku wojny/ zabili pana od przyrody łobuzy od historii”), w wieku dojrzałym zmagal się z monolitem totalitarnego państwa komunistycznego. Oba były zbrodnicze, oba były etycznie korodujące. Należał do pokolenia Europejczyków, którzy widzieli, jak ich ojczysty kraj obraca się w ruinę, a w jego przypadku, dodatkowo “rozmieniony zostaje na ruble”. Trzeba było być “księciem niezłomnym” (dramat Juliusza Słowackiego wg. Calderona de la Barca), jak Herbert, by korozja nie wgrzyzła się głęboko w duszę. Rozumieli to dobrze jego czytelnicy, jego koledzy poeci, rozumieli i wielbili jego poezję. Josif Brodski napisał o nim: “Chociaż Polak, Herbert nie jest romantykiem. Przekonuje nas do swych racji nie podnosząc temperatury wiersza, lecz obniżając ją: do poziomu, w którym jego strofy zaczynają parzyć zdolności poznawcze czytelnika niczym żelazne sztachety zimą”.

Czytajmy Herberta. Kruszec, z jakiego jesteśmy zbudowani, stanie się wyższej próby.

<< str. 21

Zapiski...

ADAM LIZAKOWSKI

Czerwiec 1986

Rozpoczęła się moja stała współpraca z “Razem”, jako redaktor naczelny pisma. Krzysztof wpisał moje nazwisko pod swoje, tj. wydawcy. Na liczne moje uwagi względem pisma wydawca zawsze odpowiadał wzruszeniem ramion. Z czasem zrozumiałem, że nie ma sensu do nich wracać ponieważ wymagam więcej niż można zrobić. Słowem nie można wymagać od domowego kota, aby zachowywał się jak prawdziwy tygrys. Realia w których żyjemy pozwalają robić gazetę taką a nie inną. Brak własnych materiałów, brak dziennikarzy z prawdziwego zdarzenia, a przede wszystkim funduszy, wszystko to i wiele innych czynników wpływało na to, że “Razem” było takie jakie było, czyli słabe.

Oczywiście nie liczę na to, że moja obecność w piśmie może pomóc pismu na tyle, że zmieni się ono o 180 stopni. Na to przede wszystkim potrzeba czasu, czas mieliśmy, potrzebne byłyby pieniądze, a ich nie mieliśmy. Kilka jednak nowych rzeczy wprowadziłem. Przede wszystkim pierwsze strony pisma zostały przeznaczone dla tych co czytają po angielsku. Dobrze byłoby artykuły w języku polskim streszczać na angielsku, ale na razie dałem sobie z tym spokój. Choć tylko na razie, bo uważam, że wydawanie pisma tylko w języku polskim do niczego wielkiego nas nie doprowadzi. Po prostu nie mamy żadnych szans, ani sprzedaży ani promocji pisma, tym bardziej zdobywania reklam, z których żyją pismo, bo wydawcy i redaktorzy w tym przypadku nie mają na co liczyć.

Polskich biznesów w rejonie San Francisco prawie nie ma, a te co są, żyją głównie z Amerykanów. Generalnie Polacy nie mają pieniędzy “na wyrzucanie”, bo tak traktują reklamę, tym bardziej nie są zainteresowani polską kulturą, bo nie przyjechali tutaj za kulturą, ale za chlebem. Dlatego uważam, że głównym źródłem dochodów pisma powinny być reklamy polsko - amerykańskich biznesów lub nawet amerykańskich. Pismo w ilości kilku setek miesięcznie przeważnie sprzedawane jest pod kościołem po mszach polskich nie robi żadnej “kariery”. Krzysztof w ogóle nie ma prenumerat, którzy w naszym przypadku powinni stanowić kamień węgielny pisma.

Środkowe strony pisma poświęciłem literaturze, chciałem w ten sposób zachęcić wszystkich piszących nie tylko dziennikarzy do współpracy z pismem. Współpracując z pismem na stałe przy okazji mogłem publikować swoje wiersze. Mogłem pokazać się szerszej publiczności polonijnej. Pieniądzy żadnych Krzysztof mi nie oferował, ani ja o pieniądze go nie pytałem. Znajac warunki w jakich powstaje gazeta, trudno było nie tylko pytać, ale nawet wspominać o pieniądzach. Tak więc moja praca w pisma była pracą społeczną, od początku do końca.

c.d.n.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



KONKURS NA TOAST

Jedna z gazet w Polsce ogłosiła konkurs na najpopularniejszy toast. Wyróżnienia przyznano następującym zawołaniom: „Sto lat”, „Na zdrowie!”, „Pijmy, by nasze dzieci miały bogatych rodziców”, „Chlup, w ten głupi dziób!” a i tak wygrało „Pij, k_rwa!”. Bo tradycja to rzecz święta!



Niestety Synu,

nie ma na to żadnej aplikacji na telefon
pozytyfka.pl

ODSZEDŁ DAVID BOWIE

David Robert Jones, znany światu jako David Bowie zmarł 10 stycznia 2016-go roku po ponad rocznej walce z rakiem wątroby. Wokalista trzy dni prze śmiercią skończył 69 lat i wydał ostatnią (za życia) swoją płytę zatytułowaną „Blackstar”. Bowie był obecny na scenie od lat 70-tych, kiedy w stylu Glamour wcielał się w postać Ziggiiego Stardusta. W latach osiemdziesiątych idealnie wpasował się w styl New Romantic wydając takie przeboje jak „Let’s Dance” oraz „China Girl”. Przez dziewięćdziesiąte lata Bowie przeleciał w stylu Nine Inch Nails a ostatnie dwa albumy to definitywnie sposób na pożegnanie się z fanami. Bowie pozostawił po sobie wspaniałą spuściznę a jego muzyka jeszcze długo będzie towarzyszyła przyszłym pokoleniom.

TROCHĘ INACZEJ NIŻ W OFICJALNYCH MEDIACH

Wszyscy mniej-więcej wiemy o sytuacji w jakiej znalazły się kraje europejskie

po zalewie emigrantów z Bliskiego Wschodu. Ciekawe zdarzenie miało miejsce w Landshut w Bawarii, gdzie starosta gminy spakował „gości” w autokar i odesłał do Angeli Merkel. W końcu to ona zaprosiła emigrantów do Niemiec. Sytuacje definitywnie wymknęła się spod kontroli i wielu krajach zachodniej Europy coraz dosadniej do głosu dochodzą organizacje o poglądach narodowych i konserwatywnych. W rezultacie liberalni liderzy Unii Europejskiej za pośrednictwem oficjalnych mediów starają się sprzedać opinii publicznej wizję, że wszystko jest pod kontrolą. Niestety nie jest.

SIŁA INTERNETU

George Bush sprzedawał głowy małp i zwierzęcą pornografię. Taki artykuł pojawił się na jednej ze stron internetowych. Oczywiście ów artykuł nie opisuje byłego prezydenta USA, lecz faceta z angielskiego miasta Erith. Niemniej, portal internetowy został odwiedzony 50 milionów razy - nigdy nie wiesz jak jesteś popularny kiedy inni mają takie samo imię i nazwisko.

ZMARŁA PO ZABIEGU KOSMETYCZNYM

Brazylijska modelka Raquel Santos stała się tragiczną

ofiara prostego na pozór zabiegu upiększającego. Brazylijka postanowiła pozbyć się mimicznych zmarszczek wokół ust, prosty zabieg, jaki przeprowadza każda klinika kosmetyczna. Niestety podczas zabiegu Santos wdało się zakażenie i modelka przeszła tragiczny w skutkach atak serca. Strona internetowa, opisująca zdarzenie dodała również, że przyczyną tragedii miały być końskie, nielegalne leki, jakie modelka wstrzykiwała sobie przed pójściem na siłownię. Wychodzi na to, że aby być pięknym trzeba mieć końskie zdrowie - nie końskie leki.

FACEBOOK KONTRA MIRIAM SHADED

Miriam Shaded została kobietą twarzą kampanii wyborczej Janusza Korwina-Mikke, ale nie dostała się do Sejmu. Korzysta jednak z popularności, jaką zdobyła w okresie przedwyborczym i prowadzi nadal działalność przeciwko muzułmańskim uchodźcom.

Krzyżówka Życia Kolorado

NAJGORSZA BYWA NA HONORZE	NIEMIELKA MAŁPA AFRYKAŃSKA	RODZAJ WEDLINY ŻELAZNA NA RYCERZU	BIAŁA CHMURKA PIERZASTA	NACZYNIĘ KRWIONOSNE	WESOŁOŚĆ	CZEŚĆ POCIĄGU
			WYCIAGA WODĘ ZE STUDNI	20	22	8
KOŁOS		13		26		SPROSKOKOWANY TYTON
JAKOŚĆ WYGLĄD SKÓRY TWARZY		2		ODGŁOS FLAGI NA WIETRZE		ZIMOWY PŁASZCZ NA FUTRZE
	4	24		SCENA CYRKOWA WYNAŁAZCA BRONI		6
LÓD NA GAŁĘZIACH					JEDNO ZE ZBÓŻ	KAPŁANKA W "FARAONIE" PRUSA
BOKS DLA MALUCHA		10	25	21	LANCA, DZIDA	
			16			3
KSIĘSTWO NA LAZUROWYM WYBRZEŻU		MIEJSCE UZYSKANE W KLASYFIKACJI	IMIE OLSENSA, SZEFA GANGU W FILMACH DUNSKICH	POSIEDZENIE, KONFERENCJA	KARMI MŁODE MLEKIEM	
			11		MIEJSCE KLESKI HANNIBALA	5
UZDOLNIENIE						28
KOŃCZYNA DOLNA				SŁUŻYŁ DO USZCZELNIANIA		STAŁA POSADA
DUŻO ZWIĄZANYCH PRZEDMIOTÓW	BOISKO TENISOWE	29	9		KORKÓW	PRAWY DOPEW ODRY
		19			GÓRNA GRANICA	1
						30
	UBITA Z BIAŁEK		ROŚLINA DONICZKOWA			15
	POSTAĆ Z "ZEMSTY"		SMOKOWIEC	23		18
12				MIARA ZAWARTOŚCI ŻŁOTA W STOPACH		14
					27	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Prezesa Fundacji Estera dąży do tego, żeby zdelegalizować w Polsce Koran, który według niej jest bardziej nienawistny niż Mein Kampf Adolfa Hitlera. Shaded dzieliła się swoimi przemyśleniami na bieżąco na swoim profilu. Niektóre jej wypowiedzi nie spodobały się moderatorom Facebooka, którzy postanowili dać jej ostrzeżenie i zablokowali czasowo jej konto. Facebook zagroził Miriam usunięciem konta, na którym jest 23 tys fanów i 14 tys obserwujących. To są ludzie którzy z własnej woli chcą czytać jej publikacje. Facebook staje się Gazetą Wyborczą.

NOWY STICOM Z KOLORADO?

Znacie „The big bang theory”? Komediodowy serial o grupie „sztywniaków - kujonów” jest obecnie najbardziej popularnym Sitcomem (przepraszam za niezamierzony twór językowy) za sukcesem którego stoi producent Chuck Lorre. TBBT kilkakrotnie okazał sympatię Polsce, między innymi identyfikując Kopernika i Marię Curie-Skłodowską jako polskich naukowców (tak, tak, niektóre szkoly w USA tego nie potwierdzają) oraz ogólnie jest to bardzo pozytywnie rozbawiająca komedia. Jak podaje lokalna stacja telewizyjna Chuck Lorre robi rozeznanie w Denver, poszukując inspiracji do nowego serialu komediowego, którego akcja będzie rozgrywała się w lokalu sprzedającym „zióło”. Nie podano czy plan jest ostateczny ani też kiedy nowa produkcja wejdzie na ekrany, jednakże miejcie oczy otwarte, bo być może zobaczycie zdjęcia ze swojej okolicy w serialu telewizyjnym.



Filmowe recenzje Piotra

2016 Academy Rewards

The 88th Academy Awards



PIOTR GZOWSKI



By 1927, the union movement had established a significant foothold in the motion picture industry in the US. In an effort to stave off potential labor problems Louis B Mayer, head of Metro-Goldwyn Mayer, and over thirty of his colleagues founded the Academy of Motion Picture Arts and Sciences (AMPAS) as an organization that could mediate labor disputes, and as a platform to improve the image of the film industry. On May 11th, at a banquet held at the Ambassador Hotel in Los Angeles, the Articles of Incorporation were adopted and the actor Douglas Fairbanks, Sr. was elected as the first president of a newly formed non-profit organization specific to the film industry. At that banquet the idea of holding an annual event to honor achievements was endorsed.

Mayer's strategy was brilliantly conceived, "...I found that the best way to handle [filmmakers] was to hang medals over them. If I got them cups and awards they'd kill themselves to produce what I wanted. That's why the Academy Award was created."

Two years later, on May 16, 1929 the first Academy Awards were distributed in the Blossom Room of the Hollywood Roosevelt Hotel in Los Angeles, honoring the movies released between August 1, 1927 and August 1, 1928. Over 250 people attended. There were 12 categories of recognition. 60 certificates (awards) were presented after a banquet in a ceremony that lasted only 15 minutes because the winners had already been announced three months earlier. The event was not even broadcast over the radio.

Mayer's strategy obviously worked because eighty-seven years later the motion picture industry has become a multibillion dollar endeavor. The media attention, especially in the US, is, perhaps, second only to the Super Bowl, and the event draws nearly 38 million viewers. It has become the premier showcase of privilege, fashion, money and prestige. Winning the Oscar is taken very seriously among the participants.

In 1980, Richard Dreyfus, winner of best actor for his lead role in the Good-bye Girl, while addressing students at the Tisch School of the Arts Professional Acting Program, summed the experience up by emphasizing that winning an Oscar is the singular most important event in a film actor's career. "The day after you get the Oscar", he said, "You can pretty much name any project you want to do, and demand any price you want". (At least for a short period of time.) The irony here is that for those of you who may have seen Good-bye Girl, this particular Dreyfus' role wasn't very interesting. He has since done far superior work. He was, however, at the time the youngest actor to win an Oscar.

The question, then, is – Who makes the

decision about who and what is the best? The Academy of Motion Picture Arts and Sciences is composed of approximately 6,000 members. Over 90% of them are white, male and over the age of 50. There are 17 Academy Branches (Acting, Directing, Design, Cinematography, Music, etc.). Each branch selects 5 nominees that meet the Academy's following criteria:

- The film must be more the 40 minutes long
- The premiere must have been in a movie theater during the appropriate year
- The film must have premiered in 35mm or 70 mm format
- The film must have played in a Los Angeles County theater for paid admission for seven consecutive days within the appropriate year.

Ballots are sent to all the voting members, then, tabulated down to the final 5 selections in each category. A second round of voting then takes place for the best of the five in each category.

Does that mean that all 6000 members have seen every film that was released during that year? Not surprisingly, the answer is no. However, a significant amount of money is spent on soliciting the attention among the Academy's voting members for the hopeful. In 2002, journalist Rick Lyman of the New York Times published an article which reported that the public relations campaigns conducted for each nomination for that year cost an average of \$1,500 per voting Academy member. That is \$900,000.00 times 17 categories times 5 nominations. The money was spent on multi-media promotions, special star appearance tours, and circulation of promotional materials (especially CDs of the film) as well as other novelties geared specifically to Academy voters. That was 15 years ago. Considering inflation, the astronomical budgets of the films produced this past year, and the perpetual hoopla stirred up in the media, it is safe to assume that per vote promotional expenditure has drastically increased since 2002.

The next question is – Are the Academy Awards really representative of the best of the year, especially, when it comes to

In My Opinion Worth a Peek

Hyde Park on the Hudson (2012) directed by Roger Michell, starring Bill Murray and Laura Linney.

The film is about the love affair going on between Franklin Delano Roosevelt and Margaret "Daisy" Suckey during a weekend in 1939 when the King and Queen of England visit Roosevelt to solicit America's aid in the oncoming war. The surprise of the film is Murray's portrayal of FDR which is quite appealing. This film is currently available on Netflix.

the best films and the best performances?

There is formula that the Academy tends to follow when doling out the awards. Ann Lee in her 2013 blog on Metro.co.uk published a humorous article (available on the web) titled How to win an Oscar: Top 10 tips on scoring an Academy Award that nails a consistent behavior. Her opinion was that to win an Oscar the role that an actor played had to qualify under the following ten categories (Although the tongue-in-cheek article is over 2 years old, it still seems to fit the profile for 2016):

- Have a disability (Christian Bale, in The Big Short)
- Be in the Holocaust (or be left for dead on Mars [The Martian], or buried alive in the middle of the wilderness with multiple grizzly bear lacerations [The Revenant])
- Lose/gain weight (or undergo transgender transformation, like Eddie Redmayne did in the Danish Girl, or, first, be lacerated by a grizzly, then, nearly starve to death like Leonardo DiCaprio in The Revenant)
- Be Meryl Streep (This year that would be Cate Blanchett or Jennifer Lawrence)
- Be Daniel Day-Lewis (This year that would be Tom Hanks)
- Play a real person (Brian Cranston in Trumbo, Michael Fassbinder in Steve Jobs)
- Make yourself ugly (or in a pretty way, become a woman like Eddie Redmayne did in The Danish Girl, or, first, be lacerated by a grizzly, then,

nearly starve to death like Leonardo DiCaprio in The Revenant)

- If you're a man, have an alcohol problem (or better still have a gender identity issue like Eddie Redmayne did in The Danish Girl)
- If you're a woman, be a single mum or prostitute (or a lesbian – like Cate Blanchett or Rooney Marra were in Carol)
- Play a character who dies (Leonardo DiCaprio in The Revenant, Michael Fassbinder in Steve Jobs)

Does that mean that any of the nominations are undeserving? Of course not. All the performances cited were actually quite good. However, what you as the audience believe is deserving of an Oscar may not be entirely copacetic with the Academy. Based on past awards, it is hard to determine what the Academy deems deserving. As powerful as Leonardo DiCaprio's performance was in The Revenant, the Academy may base their votes not solely on this particular performance but on the fact that he has been nominated so many times without winning an Oscar that that he finally deserves one, especially, for working under conditions where the actor nearly froze several times. It is fair to say that The Revenant is a powerful film. It is harsh, brutal, and visually stunning. DiCaprio stands a very good chance of righteously taking Oscar home. However, the Academy also likes pulling a rabbit out of the hat. It all seems to depend on whether the actor or film appeals to the Academy voters, and much of that is undoubtedly influenced by the pre-award public relations campaigns waged by the studios. When it comes to the definition of "deserving" the criteria of the voting members of the Academy of Motions Picture Arts and Sciences is nebulous.

This year's performance nominations are, nevertheless, impressive. Some of the films even seemed like a good investment of the time. However, as a movie buff, it is hard for me to agree whether these works are really the best that were premiered in 2016. As a film festival buff, I have had the opportunity to see some stunning films and performances in this qualifying year that, for lack of not premiering in a Los Angeles County theater and running for seven days, did not even hit the Academy's radar screen.

I am not a rabid Academy Award enthusiast. All the broo-ha-ha is unappealing. Nevertheless, ashamedly, it does still draw me, like that moth to the flame, with the curiosity of a kitten. However, keeping in mind Louis B Mayer's initial motives for creating the Academy Award, perhaps, what I am doing is recognizing the Oscar ceremony for what it is – a three hour business showcase with a plethora of pizzazz and glitz. In any case, it at least provides me with the privilege of a ticket buyer - either to agree or disagree with 6000 voting members of the Academy of Motions Picture Arts and Sciences.

As always, dear reader, this is only my opinion. This year the 88th Academy Awards are being broadcast on ABC on Sunday, February 28th. If you have some time to kill on a Sunday evening and the patience for ostentatious showmanship watch and judge for yourself. At the least, you'll have a topic to introduce while you are lining up with your coffee cup at the Keurig the next day.



KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

Nef-Ra na niepokodę

Coraz więcej czytelników wie o tym, że Nef-Ra to sprawdzone remedium na różne dolegliwości. Oczyszcza organizm z metali ciężkich i toksyn, usuwa pleśnie, grzyby, pasożyty, likwiduje stany zapalne i rakowe.

Dzisiaj kilka o doraźnym stosowaniu tego wyjątkowego preparatu.

W zimie gdy czujemy drapanie w gardle, ból głowy i pierwsze objawy choroby - co godzinę szeroko otwieramy usta i stosujemy jedno prysknięcie Nef-Ry bezpośrednio do gardła. Choroba nie ma szans się rozwinąć, a my nie musimy dzwonić do szefa po dzień wolny od pracy. Skaleczenia lub oparzenia goją się zdecydowanie szybciej jeżeli pryskamy je Nef-Rą. Pryskanie kilka razy dziennie usmierza ból i przyspiesza leczenie. Jesienią i zimą szczególnie zadbajmy, aby mieć przynajmniej jedną butelkę Nef-Ry w zasięgu ręki.

Moja wnuczka Wiktoria ma 5 lat i mieszka w Polsce. Bardzo lubiła chodzić do przedszkola, ale w każdym niemal tygodniu musiała opuścić kilka dni z powodu choroby. Często chorowała na zapalenie oskrzeli, zapalenie gardła lub grypę, ciągle męczył ją kaszel i katar. Antybiotyki pomagały na krótko, jednocześnie osłabiając system immunologiczny, kreując sytuację określaną mianem błędnego koła. Moja żona skutecznie pozbyła się nadciśnienia i opuchlizny kolana pijąc Nef-Rę i pryskając bezpośrednio na spuchnięte miejsce. W sumie zużyła 28 buteleczek Nef-Ry. Postanowiliśmy zapytać, czy ten preparat można podawać dzieciom i czy pomoże wnuczce uniknąć ciężkich przeziębień i zarażeń od innych dzieci. Uzyskawszy pozytywną odpowiedź wysłaliśmy dla wnuczki 5 buteleczek Nef-Ry. Po miesiącu przyjmowania dawki 5 prysknięć na pół szklanki wody rano i wieczorem Wiktoria przestała chorować i nareszcie może codziennie chodzić do przedszkola. **Jan P. Chicago, IL**

Moje problemy z astmą zaczęły się w ubiegłym roku po powrocie z wakacji. Pojawił się duszący kaszel i opuchlizna na twarzy. Myślałam, że to przeziębienie i próbowałam sama się leczyć lecz żadne lekarstwa dostępne bez recepty nie pomagały więc zdecydowałam się na wizytę lekarską. Lekarz zdiagnozował astmę i zalecił stosowanie inhalatora. Musiałam go używać codziennie, czasem w nocy lub nad ranem. Mąż miał dosyć nocnych pobudek spowodowanych moimi atakami kaszlu i kupił mi Nef-Rę gdy przeczytał w gazecie, że jest skuteczna w walce z astmą. Stosuję ją dwa razy dziennie po pół nakrętki od dwóch miesięcy. Opuchlizna z twarzy znikła już po tygodniu a po dwóch tygodniach przestałam używać inhalator. Ostatnio zabrakło mi Nef-Ry przez dwa dni, nie miałam czasu pojechać do sklepu. Natychmiast wróciło duszenie i opuchlizna. Teraz już pilnuję, żeby zawsze mieć Nef-Rę - cytując reklamę - w zasięgu ręki. **Lucyna B. Chicago, IL**



Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market
1477 Carr St, Lakewood, CO 80222

www.shopnefra.com
Tel: 773 344 4600

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

Ela Sobczak

Agent Nieruchomości

303-875-4024

www.elahomes.com

ela.sobczak@yahoo.com



Mariusz Borowicz, D.D.S.

Polski Stomatolog zaprasza
Pacjentów oferując
pełny zakres leczenia dentystycznego

www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver
drborowicz@alpinedentalhealth.com

910 16th Street #711, Denver, CO 80202



303-825-5527